Nr 46. Kraków 26 Lutego — Piątek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24 lutego. Jak utrzymują tutaj w sferach dyplomatycznych, Austrya i Prusy przyjęły propozycyę konferencyi wyszłą od Anglii w porozumieniu się z Francyą, a popartą ze strony Rosyi. Mówią, że do konferencyi tej byłby przypuszczony także pełnomocnik Związku niemieckiego. Wszystko to jednak bez zawieszenia broni i bez przerwania kroków nieprzyjacielskich.

Hamburg 23 lutego wieczór. Poczty kopenhagskie nadeszłe tu od 19 do 22 b. m. donoszą: Rząd wniósł w Izbie niższej projekt ustawy względem powołania pod broń przyszłorocznych rekrutów. Następnie odbędzie się nowy częściowy pobór majtków (*Morgenpost* zamieszcza telegram hamburski, który mówi, że do maja stawić się mają poborowi na rok 1865). Ministeryum wojny otrzymało zawiadomienie pod d. 21 b. m., które mówi: Stanowisko nieprzyjaciela na północ Goldyngi a na zachód od Skodsburgshaus zdaje się być niezmienione. Raport dowódzcy statku pancernego „Rolf Krake“ z d. 18 b. m. (podczas kanonady w Eckersund) mówi: Jeden porucznik i trzech ludzi ranionych. Baterya otrzymała do koła mniej więcej sto śladów strzałowych; osłona pokładu bocznego miała 56 dziur. Wszelako okręt, wieża działowa, artylerya i maszyna znajdują się w stanie zdolnym jeszcze do walki.

Hamburg 24 lutego. Obwieszczenie komisarzy cywilnych z daty Flensburg 20go b. m. naznacza dwuletni bieg nauk na uniwersytecie krajowym w Kiel jako obowiązkowy dla wszystkich urzędników prawniczych w Szlezwiku.

Londyn 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej lord Fitzgerald wniósł, aby przedłożono parlamentowi wszystkie papiery tyczące się konfiskaty podejrzanych okrętów pancernych. Opozycya utrzymuje, że rząd kładł areszt na owe okręty w obawie przed Ameryką północną. W końcu wniosek odrzucony został większością 178 głosów przeciw 153, a to po oświadczeniu ministrów, że niewłaściwem jest przedkładanie aktów w sprawie jeszcze się toczącej; natomiast ministeryum zgadza się na przedłożenie dotyczącej korespondencyi dyplomatycznej. — Lord Palmerston chory na zaziębienie i podagrę. *Times* zamieszcza depeszę z Wiednia z dnia wczorajszego donoszącą, że Austrya i Prusy przyjęły propozycyę angielską względem konferencyi; a dalsze posuwanie się wojsk w głąb Jutlandyi zostało wstrzymane.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 25 lutego.

Doszły nas dziś wiadomości, iż znów znaczne siły rosyjskie — mówią o kilkunastu rotach — wyruszyły naraz z kilku stron przeciw jenerałowi Bosakowi. Spodziewano się też lada dzień krwawego spotkania, aczkolwiek z drugiej strony, wypada przypuszczać, iż jenerał Bosak nie przyjmie bitwy z tak znacznemi siłami nieprzyjacielskiemi i będzie się starał uniknąć spotkania.

Z Lubelskiego zaś odbieramy następujące doniesienia z 22go t. m.:

„Wyczytawszy z *Dziennika Powszechnego* najfałszywsze doniesienie, jakoby oddział Krysińskiego gotował się do wyjścia na dzień 26 i 27 b. m., pospieszam donieść, że Krysiński zebrawszy wypoczęty (kilkonastodniowym odpoczynkiem) oddział, i wzmocniwszy go wtargnął przed pięcią dniami w Lubelskie. Do niego przyłączyły się inne oddziały pomniejsze, pozostałe po walecznym Mareckim, jak również działające tam, niektóre drobne oddziałki kawaleryi.

„Dziś Krysiński już jest w Podlaskiem, w okolicach Włodawy. Na Wołyniu lud prześladowany od Moskwy i nawracany znowu jak zwykle knutem i nahajką na schizmę; — oburza się, na taki przymus i okrucieństwo, czeka tylko na pierwszą sposobność, aby powstać.“

Z Łomży zaś piszą do nas pod dniem 19 t. m.:

„Ruch zbrojny w powiecie Łomżyńskiem z każdym dniem się wzmaga. Drobne oddziałki, powiększej części z miejscowych włościan złożone przerzucając się z jednego miejca na drugie i wpadając na małe komendy moskiewskie, znoszą je częściowo lub w całości. Tak, wieść o szczęśliwie wykonanej zasadzce porucznika C. Nowiny już od dnia wczorajszego obiega nasze miasto. Dzielny ten partyzant, tylko co sformowawszy swój nieliczny, lecz wybornie uzbrojony oddziałek, szybko przerzucił się za Narew i w nocy z d. 14 na 15 lutego stanął niepostrzeżony w lesie około wsi Łączyka, gdzie też i postanowił dać się we znaki włóczącym się tam po kilkunastu Moskalom. W rzeczy samej, zaledwie zdążył swych ludzi rozstawić w czwórki o dwadzieścia kroków odległe od siebie i wydać ostateczne rozkazy, silny patrol konny nadciągnął: wpuściwszy go w sam środek, ze wszystkich stron dano doń ognia, zaraz dwóch oficerów zabitych spadło z koni, dwa konie z potrzaskanemi nogami także na placu zostały, reszta Moskali poraniona kulami w największym nieładzie i popłochu uciekła. Ze strony naszej strat żadnych nie było. Moskwa w skutek tego szczęśliwego dla nas zdarzenia pościągała swe posterunki, a w lasy pod Łączykiem będące wysłała trzy roty piechoty; ale porucznik C. Nowina, zręcznie manewrując pomiędzy przeważnemi siłami, zdołał szczęśliwie wyjść z matni, i w krótce zapewne usłyszymy o ukazaniu się jego właśnie w tem miejscu, gdzie go Moskale najmniej oczekiwać będą.

W tej chwili z urzędowego moskiewskiego źródła dowiaduję się o pojawieniu się w powiecie Kalwaryjskim konnego oddziału powstańców. Moskale żalą się, że oddział ten ciągle zmiata im pikiety. W powiecie Sejneńskim pojawił się także oddział powstańczy; o czynach ich będę was w miarę możności zawiadamiał.“

Czytamy zaś w *Gazecie Narodowej*: „Z pola walki donoszą nam, że pod Rachowem w Lubelskiem w okolicy Kraśnika była potyczka około 15 b. m. Szczegółów i rezultatów jej nie doniesiono nam jeszcze. Donoszą nam z Lubelskiego pod dniem 20 b.m. że od kilku dni Moskale gromadnie napędzają włościan do wycinania krzyżowych lnk 18 sążni szerokich w lasach pełnych, mianowicie zaś na granicy galicyjskiej i w okolicach miast.“

Według doniesień z Warszawy, że wyszło tam rozporządzenie Rządu Narodowego z datą 22go lutego, naznaczające podatek wysokości 1% od czystego dochodu rocznego na rat 12cie co miesiąc opłacać się mających. Podatek ten przeznaczony jest na wsparcie dla rodzin pozostałych po poległych na polu walki, po straconych, zamordowanych lub deportowanych przez rząd rosyjski obywatelach.

Dnia 21go t. m. odbyło się trzecie posiedzenie literackie w sali Barthélemy na korzyść rannych Polaków. Obecnemi byli tą razą ks. Napoleon i minister oświecenia p. Duruy. Przemówili pp. Henryk Martin i Deschanel, a jak pisze *Opinion Nationale* jeden z nich skreślił w odczycie swym portret Murawiewa. Trzy tysiące słuchaczy uwieńczyło oklaskami mowców.

Konferencye w sprawie księstw nadelbiańskich są jakby już zdecydowane, a lubo twierdzono, że Francya im się sprzeciwia, wszelako, jeżeli przystaną na nie inne państwa na traktacie r. 1852 podpisane, albo też cztery inne mocarstwa europejskie, Francya nie mogłaby trzymać się na boku bez pozbawienia się wszelkiego wpływu na rozwiązanie sporu. Jedno tylko ważne zachodzi tu jednak pytanie: czy konferencye mają się rozpocząć na podstawie militarnego *status quo*, czy na podstawie żądanej przez Austryę i Prusy, aby wojska duńskie opuściły Szlezwik i należącą do niego wyspę Alsen; następnie zaś, czy w razie niezgodzenia się na tę lub ową ewentualność mogłyby się odbywać konferencye pod wpływem zmiennym wypadków wojennych? to jest, czy w ogóle zawieszenie broni ma poprzedzić konferencye. Dotychczas wiemy, że Austrya i Prusy przystały na konferencyę to jest na zasadę wejścia w układy, ale niewiemy jeszcze, jakie będą materyalne tych konferencyj warunki. Wprzódy jeszcze nim się konferencye zbiorą, warunki te muszą być choćby w głównych zarysach postawione, bo tu już nie idzie jak w propozycyi kongresowej Cesarza Napoleona o ogólne układy organizacyi europejskiej lub o rewizyę traktatów r. 1815, o ile takowe przestały być wykonywane, lecz o zakończenie wojny wynikłej z odmiennego tłumaczenia zobowiązań i o rewizyę traktatu obowiązującego na przypadek przewidziany wygaśnięcia domu panującego w Danii i księstwach.

Tymczasem wojska sprzymierzone nie posuwają się dalej na północ; zajęły jednak takie stanowisko, iż w razie gdyby zawieszenie broni nie przyszło do skutku, nie będą potrzebowały dopiero naruszać granicy. Rządy oba niemieckie przedstawiły przejście to granicy jako strategiczną tylko konieczność, lecz korzyść polityczna tego przejścia już została osiągnięta.

Według wykazów urzędowych, Prusacy bardzo małe ponieśli dotąd straty w tej kampanii, bo wojska austryackie najtrudniejsze miały do zdobycia pozycye; w politycznym rezultacie sporu duńsko-niemieckiego, Prusy mogą także zyskać więcej niż Austrya, a wzgląd ten niepomału może wpłynąć na złagodzenie warunków pokoju dla Danii.

Nie raz już a raczej ciągle wykazywało dziennikarstwo Polskie, a po części i zagraniczne, korzyści i interes Europy w należytem rozwiązaniu sprawy polskiej. Żaden jednak mąż stanu nie zdobył się na pojęcie tych korzyści, żaden nie wzniósł się do wysokości tej kwestyi, wyjąwszy potężnego Cesarza Francuzów, który w pamiętnej mowie 5go listopada wykazał całą ważność sprawy polskiej dla Europy.

Lecz teraz w obec eksterminacyjnej polityki Moskwy w obec całego jej postępowania w Polsce, inaczej stawia się kwestya, inaczej, i o wiele groźniej. Dziś już pytać się wypada nie jakie korzyści wyniknęłyby dla Europy z odbudowania Polski, ale jakie groziłyby jej niebezpieczeństwa z wytępienia, osłabienia i zbezwładnienia żywiołu polskiego, z przełamania tej jedynej, dotychczas stojącej na przeszkodzie zapory dla ambitnych planów Moskwy.

Dotknęliśmy już temu parę dni tego przedmiotu. Dziś na poparcie naszego zdania umieszczamy następujące uwagi przesłane nam przez naszego korespondenta podolskiego, który może najlepiej ocenić i osądzić całą doniosłość planów i polityki moskiewskiej.

Jakkolwiek w obecnej chwili Europa cała napełniona rozgłosem o Polsce i Rosyi, jakkolwiek mnóstwo dzieł obszernych, ulotnych broszur i dorywczych artykułów pojawiło się temi czasy o kwestyi polskiej, wszelako przeświadczony jestem głęboko, że najbardziej zastanawiające się umysły, najlepiej ze sprawami Rosyi i Polski obeznani pisarze tak cudzoziemscy jak polscy nie pochwycili prawdziwej, głównej idei przewodniczącej tym zapasom.

Twierdzenie to niejednemu wyda się zuchwałem, a nawet śmiesznem, i bynajmniej temu nie dziwię się; a zuchwałem i śmiesznem wyda się dla tego, że zupełnie nieprawdopodobnemi przedstawiają się środki, których używa Rosya na pokonanie Polaków i urzeczywistnienie swych dążności.

Kto pisze o Rosyi? Albo cudzoziemcy, albo Polacy. Pierwszym zarzucić można niedokładną znajomość tego państwa, drugim przesadę lub namiętność. Oto w dwóch słowach streszczona odpowiedź wszystkim obrońcom Rosyi.

Nic łatwiejszego jak z góry zapowiedzieć przeciwnikowi: „nie znasz mnie, więc milcz“; albo zadać mu w oczy *kłamstwo*. Dyskusya skończona!

Rosyanie chwycili się nie tylko tych środków, ale nadto stworzyli jeden zadziwiający ogromem swoim systemat powstawania z oburzeniem przeciw *barbarzyństwu, ciemnocie, kłamstwu*.

Jakie owoce wydaje ten systemat wprowadzony w dziennikarstwo, w słowo, w życie, w czyn, o tem nie może mieć najmniejszego wyobrażenia, kto w Rosyi nie mieszka, kto nie może czytać wszystkich czasopism rosyjskich, kto nie zna wszystkich rozporządzeń władz, kto nie widzi postępowania rosyjskich urzędników, kto nie słyszy ich rozmów. Nie może, powtarzam, nikt o tem mieć najmniejszego wyobrażenia, bo wszystko, cokolwiek mówiono i głoszono o Rosyi i jej sposobie postępowania z Polską, wydać się może przesadnem, namiętnem, trudnem do uwierzenia, niepodobnem. Umysły w Europie nie są tak stworzone, nie są dość przygotowane, aby zrozumieć: jak może państwo liczące się do pierwszych w świecie, mieścić w łonie swojem naród, któremuby można bezkarnie przypisać dążności i czyny, o jakie go pomawiają. Wiedzą to dobrze Rosyanie, dla tego też obok innej broni jawnej i skrytej, godziwej i niegodziwej, jakiej na pognębienie Polski używają, postanowili zagłuszyć Europę okrzykami, że oni są prawdziwymi apostołami wolności, że Polska dąży do anarchii i nieporządku, że Polacy są *barbarzyńcami, okrutnikami, kłamcami*, że oni Rosyę *spotwarzają*; a z niepospolitą przebiegłością łącząc dowcip, używają często ostatecznej broni, szyderstwa, drwiąc ze wszystkiego, czego nie mogą pokonać dowodzeniem lub siłą.

Jest to fenomen tak nadzwyczajny, tak nieznany dotąd w historyi narodów, tak niepodobny do prawdy, że wszystko cokolwiek o nim dałoby się powiedzieć, wszystkie dowody, jakieby można zebrać dla wykazania go, wydadzą się dziś jeszcze niedostatecznemi.

Dotąd rzadko kto z zimną krwią zastanawiał się nad naturą, charakterem i dążnościami narodu rosyjskiego wraz z jego rządem, któremu fanatycznie ślepo ulega, bo też niepodobną do prawdy zdaje się taka bajeczna solidarność rządu i narodu w zamiarach, środkach i celach. A jednak tak jest! Wszystko nas o tem przekonywa.

Nie mam chęci wykazywania tych wszystkich przejawów życia narodowego Rosyi na poparcie mojego twierdzenia. To zbyt dalekoby mnie zaprowadziło. Wreszcie powtarzałbym tylko fakta aż nadto dobrze znane każdemu. Przeszłość Rosyi, jej tradycye, dzieje, prawa, zwyczaje, religia, literatura, publicystyka, nakoniec świeże i jawne jej czyny, oto są materyały świadczące wymownie, czem jest Rosya i do czego dąży. Ale z tych materyałów rozrzuconych po różnych pismach, jakież Europa odniosła dotąd korzyści? Czy zastanowiła się na seryo, bodaj nad tem tylko, wiele jest prawdy w tem wszystkiem co piszą o Rosyi i co jej grozi ze strony tego chaotycznego, acz tajemniczą spójnią połączonego kolosu?

Obowiązkiem jest ludzi myślących i stojących u steru społeczeństwa zwrócić uwagę Europy na to, że rządom i ludom, chrześciaństwu i cywilizacyi ze strony Rosyi grozi wielkie a szybkim krokiem potępiające niebezpieczeństwo.

Głos Polaka może się wydać stronniczym, namiętnym, jak wzrok jego może się wydać olśnionym od łez i bólu; ale niemniej przeto niebezpieczeństwo groźne cięży nad Europą. Niechże się nie łudzą ci, którzy wierzą Rosyi; niech się nie łudzą ci, co w każdem odezwaniu się Polaka upatrywać chcą przesadę lub namiętność.

Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas. Uroczyste ostrzeżenie od śmieszności tylko krok jeden przedziela. I czuję całą wartość słów moich; ale nie waham się powtórzyć: ze strony Rosyi Europie całej grozi wielkie niebezpieczeństwo a radzić nu potrzeba szybko i stanowczo.

Kładę tu jako *pewniki* zasadnicze idee, które weszły w krew, w ciało, w ducha i życie narodu rosyjskiego:

„Panowanie nad całą Europą, a nawet nad całym światem.“ Myśl ta wykołysaną została w tym narodzie od czasów Piotra i Katarzyny.

„Najkrótszą drogą do tego jest najprzód *Panslawizm*.“ Tej myśli chwycił się Mikołaj I.

„Drugim środkiem do rozszerzenia potęgi państwa rosyjskiego jest *zniesienie narodowości*.“

„Katolicyzm jest *schizmą*. Jedyną prawdziwą wiarą Chrystusową jest wiara *prawosławna*. Tę potrzeba rozszerzyć w całym świecie.“

„Zachód Europy jest *zgniłem* społeczeństwem. On wprędce runie, albo go trzeba zwalić.“

„Prawdziwe idee wolności ludów powstać mogą ze *zdrowych młodych* pierwiastków. Jedynem państwem w świecie, które wszystkie warunki przyszłego szczęścia ludzkości posiada — jest Rosya.“

„Wszystkie wyobrażenia zachodniej, środkowej, słowem całej reszty Europy są stare, zużyte i strupieszałe. Rosyanie niosą *prawdziwe światło*. Wszyscy inni są ciemni, albo olśnieni, albo barbarzyńcy. Cofają się, a mniemają, że to jest postęp.“

„Polska najwięcej staje na zawadzie wielkim zamiarom Rosyi. Trzeba ją zgładzić ze szczętem.“

„Rosyanie pragną *nie wolności narodów*, ale *wolności ludów*, wolności *ludzkości całej*. Wszystkie dążności liberalistów Zachodu ograniczają się ciasnym tylko obrębem; Rosya pragnie wcielić ideę Chrystusa a wzrokiem swym ludzkość ogarnia. Jej zadaniem i celem *humanizm*.“ Tej idei chwycił się Aksander IIgi a raczej tę ideę wmówiono w Aleksandra IIgo.

Takie są powszechnie przez rząd rosyjski i naród cały przyjęte zasady. Nie jednemu zdawać się one mogą dziką, śmieszną pretensyą, *utopią*. Nie przeczę. Ale tymczasem do urzeczywistnienia swych mrzonek a więc do zagładzenia Polski, która niespodziany stawia im opór, Rosyanie poruszyli *ostatnią sprężynę*. Nie poprzestając na nadaniu wolności ludowi dopiero w najbardziej despotyczny sposób uciemiężonemu, dziś, aby go na chwilę zje-

---

Część literacko-artystyczna.

GROBY POLSKIE W IRKUCKU.

IV.

Tuż obok nagrobku Szczepkowskiego wznosi się na mogiłach dwóch przyjaciół ciosowa, na pół złamana kolumna, a na niej z jednej strony napis:

Jacek Gołyński
przeżywszy w ojczyźnie
lat 35
na wygnaniu
lat 7
umarł w Irkutsku
d. 17 czerwca 1846.

a z drugiej strony kolumny napis:

Maryan Podhorodeński
przeżywszy w ojczyźnie
lat 47
na wygnaniu
lat 7
d. 19 stycznia 1846 r.
umarł w Irkutsku.

O Gołyńskim przytaczam słowa jego kolegi, napisane zaraz po jego śmierci. „Wielu z nas, pisze on, zmarłego kolegę Jacka Gołyńskiego znało z widzenia tylko, a niektórzy tylko z nazwiska; dla tego osądziłem za rzecz potrzebną poznać ich z nim choć teraz temi kilkoma wyrazami. Pamięć jedynem jest tu źródłem mojem. Nadto, główniejsze tylko i to nie wszystkie rysy życia jego są mi znane; obrazu więc jego z zupełną dokładnością dać nie jestem w stanie, wszakże ile mogę, tyle zrobię, a tem przynajmniej dopełnię powinności, którą mocno uczułem, a którą mi wysoki szacunek dla zmarłego nakazuje.

Jacek Gołyński urodził się 1804 r. na Podolu o mil 3 od Kamieńca, we wsi dziedzicznej ojca swego, w Koczubiowie. Nauki brał w Krzemieńcu i był jednym z celniejszych uczniów w czasie świetnego tej szkoły kwitnienia. Po skończeniu szkół jeszcze mieszkał w Krzemieńcu, dla korzystania z biblioteki tego zakładu. Było to w owym czasie, kiedy po kraju rozszerzano *Towarzystwo wielkie patryotyczne*. Zaszczepiano go i między młodzieżą krzemieniecką. Wybór z tak dobranej ówczesnej tam młodzieży składał jedną gałąź tego towarzystwa; a dość na pochwałę Gołyńskiego powiedzieć, że on takiej gałęzi towarzystwa patryotycznego był prezesem. Wróciwszy do domu, pomaganie matce w gospodarstwie i interesach nie odwróciło go od czynności związkowych, którym się poświęcał w obywatelstwie, jak dawniej między współuczniami. A gdy koniec r. 1825 rozwiązał to towarzystwo i gdy ze śledztw w Warszawie i w Petersburgu wydani członkowie zostali aresztowani po miastach gubernialnych, on ocalony siedział w Kamieńcu, aby przez stosunki, jakie miał w tem mieście, uwiadamiać aresztowanych, o co będą pytani i jak się tłomaczyć powinni. Pełnił więc to, co w tej chwili współzwiązkowego było najgłówniejszym obowiązkiem. Do roku 1827 mieszkał na wsi wraz z matką i rodzeństwem: lecz nie zagrzebując się w życiu domowem i nie przestając na kształceniu się umysłowem z książek, którego nigdy nie zaniedbywał, nabywał razem wprawy w życiu obywatelskiem, zawięzywał stosunki, brał udział w sprawach i interesach prowincyi swojej i stał się gorliwym i szanowanym od drugich obywatelem.

W r. 1827, wyjechał umocowany od matki do Warszawy dla windykowania kapitałów dawno po ojcu spadłych a nieodebranych. Bawił tam do 1827 r. Procesa te szczęśliwie, najwięcej zgodnie pokończył. Lecz w każdem prywatnem jego zajęciu obowiązki syna ojczyzny były mu najwięcej na sercu i nigdy im nie uchybił. Interesa, które zmuszały go przebywać w różnych wojewódzkich miastach, dały mu oraz sposobność do zawierania w tychże miejscach stosunków z młodzieżą i do zawięzywania między nią towarzystw oddzielnych, patryotycznych, i takich przez ciąg swego pobytu kilka kółek w Warszawie, w Kielcach i innych miastach założył. W Warszawie był w bliskich stostosunkach ze wszystkimi ówczesnymi znakomitszymi młodymi patryotami cywilnymi i wojskowymi. Znał się dobrze z Piotrem Wysockim, i on to jego zapoznał z Lelewelem, którego o istnieniu spisku Wysockiego zawiadomił. Tak czasu dwuletniego w Kongresówce używał na załatwienie interesów familijnych, na działania patryotyczne, na nabywanie nauk, a nawet na zarobkowanie, bo gdy przysłane mu przez matkę pieniądze na utrzymanie się i wydatki prawne w Radomiu skradziome mu zostały, wziął się, mogący próbować zdolności swoich w ważniejszych przedmiotach, do tłomaczeń romansów i powieści, które mu księgarze w ręce kładli, jako sposobu mienia prędkiego potrzebnych mu pieniędzy. A chociaż łatwo mu było jako majętnemu uniknąć niedostatku i zarobku, nie chciał jednak uwiadomieniem matki martwić, że przez zbyteczną ufność i nieostrożność naraził się na okradzenie, a przez szlachetność niechciał rozgłaszaniem podawać na wieczną hańbę młodego chłopca, który z pozycyi, jaką zajmował w społeczeństwie, nie mógł być i posądzany o występek, jaki na nieszczęście popełnił.

Przed koronacyą Mikołaja w Warszawie wrócił na Podole, ożywiony nadzieją w prędkim czasie działania już w jawnem wystąpieniu, a nie w tajemnych, jak dotąd, knowaniach; lecz gdy ta wtedy zawiodła, a wybory obywatelskie w 1827 r. nastąpiły, podał się na deputata Sądu głównego departamentu cywilnego, usługę obywatelom uważając, jako dług, z którego wywiązać się był obowiązanym.

Urząd ten ważny był bardzo, i wówczas, zwłaszcza kiedy rząd moskiewski naszych wyborów i sądownictwa nie ścieśnił tak jeszcze, i kiedy opinia publiczna była rzetelniejszym wyrazem zasługi, przynosił chlubę młodemu człowiekowi obdarzonemu ufnością obywateli dwunastu powiatów, którzy go nań obrali. Spełniał ten urząd sędziego najpiękniej, bo posiadał wszystkie do tego warunki: znajomość prawa, któremu więcej niż innym naukom zawsze się oddawał, umienie zastósowania go przez obznajomienie się ze sprawami i interesami obywatelskiemi, pracowitość i nieskazitelność charakteru.

Około tego czasu ożenił się z panią Krosnowską i zamieszkał oddzielny od matki majątek nad Zbruczem. W tychże latach istniał na Podolu i w Galicyi związek patryotyczny pod nazwiskiem *wolnych braci Podolan*, którego on z kolei sesyami był jednym z prezydujących na Podolu. Dzień 29 listopada 1830 r. oderwał go od pisania dekretów do oręża. W przygotowaniach powstań podolskich tak przez opinią, jaką posiadał, przez stosunki, jako też przez bliskość miejsca, gdzie był ich główny kierunek, czynnie uczęstniczył, i on to pierwszemu urzędnikowi moskiewskiemu w gubernii, gubernatorowi Grocholskiemu, dał uczuć obowiązek w tej chwili Polaka, i pokazawszy, jakie on przez wysoki swój urząd ma w ręku swoim środki dla służenia ojczyznie, zawiódł go z sobą do miejsca, gdzie główniejsi związkowi znajdowali się, i wraz z nimi przysięgę użycia tych środków od niego odebrał. To cechuje bardzo dostojność i wartość Gołyńskiego, który w młodym wieku miał tyle powagi, iż pierwszy urzędnik prowincyi i człowiek lat już więcej niż dojrzałych pokładał w nim ufność zupełną w takich wypadkach i powodował się jemu.

Gdy z wiadomych przyczyn, a mianowicie przez odwołanie powstania w dniu 15 kwietnia przez Chrościkowskiego i przez wkroczenie jenerała Dwernickiego do Galicyi, powiat kamieniecki jak i inne nadgraniczne nie powstały, Gołyński udał się z wielu innymi za Zbrucz i należał do organizującego się tam oddziału jazdy w liczbie kilkuset, w celu wtargnięcia zbrojnie w też powiaty, ułatwienia w nich powstania, a przez to naprawienia niejako ogromnego złego, które złożenie broni przez Dwernickiego sprawiło. Lecz klęski powstańców pod dowództwem Kołyski i wiadomość od niego, iż podobnemu losowi, jak tamten korpus poddać się zdecydował, cały ten oddział zebrany w Galicyi nad Zbruczem, a w nim i Gołyńskiego, przeniosły w województwo Lubelskie, gdzie w miasteczku Józefowie uorganizował się dywizyon jazdy podolskiej. Służył w nim Jacek jako prosty żołnierz, on, co przez dawne stosunki i przez swoje przymioty, mógł był, gdyby skromność wysoka i czysta tylko chęć bicia się za kraj swój pozwalały mu na to, daleko wyżej sięgać. Ale też żołnierzem był dobrym, w całem znaczeniu tego wyrazu; jakoż w jednej wycieczce z Zamościa, gdzie we wsi Majdanku 2gi szwadron dywizyonu całą rotę piechoty moskiewskiej zupełnie zniósł, oznaczył się przez odwagę, za co krzyżem srebrnym ozdobiony został. Po poddaniu się Zamościa, wrócił jako jeniec do Kamieńca, zkąd po 9 miesięcznem więzieniu na wolność wypuszczony; lecz nie na długo, bo, wpadłszy znów w podejrzenie u rządu moskiewskiego, wysłany został w 1833 r. do Ufy, gdzie go rok cały na wygnaniu trzymano. Po powrocie z Ufy w 1836 r. poznał się z Konarskim i wszedł do związku, bo, jakiekolwiek wypadki w ciągu jego życia były, on nie mógł do nich nie należeć. Po odkryciu związku osadzony w Kijowie, zkąd przez sąd wojenny skazany został na Syberyą. Przepędził na Syberyi lat 7, i jeszcze pełen sił i chęci służenia Polsce umarł. Miło jest spojrzeć w żywot kolegi, gdzie jest tyle pięknych rysów a skazy żadnej. Trudno znaleźć człowieka, którzyby przy tylu zaletach miał więcej skromności i prostoty i mniej się z tem wydawał co robił i co umiał. Długo z nim razem przeżyć można było i tego nie widzieć. Dalekim był zawsze od chęci błyszczenia,

dnać sobie, rozsiewają mu pełnemi garściami zasady *komunizmu*. Nie dość na tem zaostrzeniu chciwości na cudzą własność w tym z umysłu utrzymywanym w ciemnocie i sfanatyzowanym ludzie. Nie masz zbrodni, nie masz tak rozpasanej namiętności, którejby rząd rosyjski nie pobłażał ludowi, zwłaszcza w prowincyach polskich jęczących pod bezprzykładnem jarzmem poniżenia, moralnego i materyalnego docisku Rosyi. Naród ten nie spostrzega się, zaślepiony niepojętą żądzą zatrzymania w swem ręku bramy do Europy, zatrzymania wydartej nam własności, że w tem szamotaniu się zdradzającem tylko słabość jego, wstąpił na bystrą pochyłość, która go popchnąć może w przepaść straszliwego zamętu pełną krwi bratobójczej. Ale niechże Europa zdrowemi patrzy o czyma na ten olbrzymi dramat rozwijający się przed nią i zawczasu osądza wyniknąć ztąd mogące skutki. Ludowy pożar granic nie zna. Idee szerzone dziś przez Rosyę znajdą odgłos w Germanii, Francyi, w całej Europie. Rewolucya francuska zblednąć może w obec okrucieństwa zazdrosnych a roznamiętnionych ludów. I cały porządek zachwiać się może, narody ujrzą łunę pożarów i mordy, i świat cofnie się wstecz. Niech że dziś zaradzi temu. Oby nie było zapóźno!

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 24 lutego.

L. Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie, a mianowicie pewne półurzędowe organa, prawią dziś o nowych konferencyach, które mają usunąć wszelkie groźne niebezpieczeństwa. Otóż jak mię zapewniają ze strony wiarogodnej, nie ma w tem wszystkiem ani słowa prawdy, ani nawet choćby najlżejszego jej śladu. Anglia byłaby wprawdzie zawsze jeszcze gotową do rokowań, a obadwa niemieckie mocarstwa nie zrywałyby ich ze swej strony. Ale Dania nie chce nic o tem słyszeć i usiłuje doprowadzić do wielkiej wojny, podczas kiedy Francya także odrzuca wszelką myśl konferencyi *ad hoc*, konferencyi w szczegółowym celu, i przystałaby chyba na kongres szczuplejszy, wolałaby jednak przyprowadzić do skutku pierwotny pomysł Cesarza, czyli kongres powszechny.

Sytuacya stała się tylko o tyle spokojniejszą, o ile powstrzymano na chwilę — bo sądzę, że tylko na chwilę — dalszą wyprawę do Jutlandyi, i o ile zachowanie się Francyi stało się znów więcej wyczekującem, a w obec napierania Anglii znowu chłodniejszem. Konferencya między hr. Rechbergiem i p. Bismarkiem została jak na teraz odroczona; zdaje się, że misya jenerała Manteuffla uczyniła ją w tej chwili niepotrzebną. Jen. Manteuffel miał dziś posłuchanie u JCMości, które trwało przeszło godzinę; po południu był on zaproszony na „dyplomatyczny obiad“ do hr. Rechberga, na którym był poseł pruski baron Werther i c. k. adjutant hr. Crenneville.

Jutro podany będzie w Frankfurcie wniosek Bawaryi i Saksonii, żądający wysłania rezerwy związkowej do Holsztynu; tem samem ciągnie się dalej konflikt pomiędzy mocarstwami niemieckiemi i państwami średniemi, który trudno, żeby jakie realne miał skutki.

Warszawa 22 lutego.

Donosiłem już o tak nazwanej „deklaracyi“, jaką Moskale kazali podpisywać urzędnikom wszelkich dykasteryj. Jestto ekwiwalent adresu, tylko ponieważ urzędnicy odmówili podpisania tego ostatniego, wymawiając się wyraźnem w tej mierze rozporządzeniem namiestnika carskiego z d. 26 lutego (10 marca) Nr 61, zakazującem urzędnikom brać udział w jakichkolwiek zbiorowych podaniach do rządu, zmieniono nazwisko i formę, ale treść ta sama. Ponieważ urzędownie przez zwierzchnie władze porozsyłane są te „deklaracye“ drukowane, z przyłączeniem rozkazu podpisania się na liście, to oczywiście nie może już być mowy o odmowie i urzędnicy podpisują bez wahania. Zresztą, w niektórych powiatowych i gubernialnych miastach, a nawet i w mniejszych, zmuszeni surowemi groźbami urzędnicy podpisali adres, jak to nawet można widzieć w ogłoszonych nazwiskach w dodatku do *Dziennika Powszechnego* niektórzy naczelnicy biur cywilnych, zmuszeni przez naczelników wojennych wydali podwładnym swym rozkaz wpisywania się na adres; słowem jak we wszystkiem u Moskali tak i w tem największy panował nieład, a jedynem stałem prawidłem było zadanie gwałtu tym co do ich łona nie należą. Nadto, ponieważ najazd ani groźbą, ani prośbą, ani ułudnemi obietnicami nie mógł skłonić naszego duchowieństwa do podpisania adresu, chwycił się i względem księży nowego środka: porozsyłał wszystkim „deklaracye“ drukowane z blankietami, też same co i urzędnikom. W deklaracyi wprawdzie wyraźnie określono: „My urzędnicy“. Ale cóż to Moskwę obchodzi: w rosyjskiem pojęciu pop jest tylko urzędnikiem, bo jest kapłanem boga — cara, jego sługą, tak zależnym w rzeczach świeckich i duchownych jak każdy inny czynownik. Czy się nasze duchowieństwo zgodzi na takie stanowisko? to rzecz inna. Wątpię bardzo, aby na tę rozesłaną deklaracyę złapał się ktośkolwiek. Podpisanie takiej deklaracyi byłoby gorsze niż podpisanie adresu — jeżeli może być coś gorszego.

Onegdaj przeszło 400 osób wysłanych zostało koleją petersburską w głąb Rosyi. Opisać scenę powtarzającą się przy każdej takiej przesyłce, jest niepodobieństwem. Chociaż zarówno komisye jak i inne biura moskiewskie kierujące tą przymusową emigracyą jak najstaranniej ukrywają dzień naznaczony na wysyłkę, chociaż naumyślnie rozpuszczają fałszywe termina i męczą nimi publiczność, choć pobyt nocny na Pradze nadzwyczajnie utrudniony jest istniejącemi przepisami policyjnemi, zawsze znajdzie się znaczna gromadka osób, po większej części kobiet, przepędzających długą noc na mrozie i zawiei pod murami dworca kolei (bo wewnątrz nie wpuszczają Moskale), aby tylko módz rzucić ostatnie pożegnanie mężowi, bratu, lub ojcu. Wiele nadchodzących ranków zawodzi, niemasz wysyłki: może jutro, może po jutrze, może w końcu tygodnia, może za tydzień. Rospacz bierze te przeziębłe, chore ze smutku i z niewyspania niewiasty. Nieprzyjść jutro, odpocząć, a nuż chybią, nie zobaczą już nigdy, niedadzą ciepłej odzieży i kilka rubli na drogę! Straszna niepewność! Czasem utrafią szczęśliwie na dzień wysyłki, odgadną przeczuciem, lub okupią krwawo zapracowanym groszem tajemnicę u Moskala. Nad ranem sprowadzono jeńców, słychać gwar ich i żołdactwa, ale niewolno nikomu iść do nich, rozmówić się, oblać łzami po raz ostatni. Nareszcie na pięć minut przed odejściem transportu, za drugiem gwizdnięciem, otwiera się upust; zaczyna się scena, jakiej jeszcze pewno nie było na świecie; żadna z odwiedzających kobiet, a przynajmniej prawie żadna niewie na pewno, czy między wywiezionymi jest ten, którego szuka; żaden zwywożonych niewie czy siostra, matka, żona, czy tam kto jest w tym tłumie od którego go teraz tylko warty przegradzają. Z obu stron rozlegają się wołania imion i nazwisk, a w głosach przebija się cała niepewność, boleść, w razie gdy nikt nieodpowiada, cała zaś melancholiczna radość, gdy się usłyszy głos kochany. Ale niema czasu na rozczulanie się trzeba podać ostatnie rozporządzenia, polecić co się ma na sercu. zabrać opatrunek na drogę, bo żołnierze i policya bez ceremonii biorą za kark i pakują do wagonów. Wrzawa rozmów, krzyków, wywoływań, szlochów, przywitań, pożegnań, tu i owdzie przekleństw Moskali, ma w sobie coś piekielnego. Nareszcie wpychają żołnierze kilku ostatnich opierających się do wagonów; pociąg rusza.

W sobotę ostatnią zdarzyło się, że właśnie dopiero w chwili wyruszenia pociągu, jakaś pani zdołała spostrzedz swego męża i głosem swoim zwróciła na siebie jego uwagę. „Dopiero!“ krzyknął mąż z całą goryczą smutku i wyrzutu. Żona rzuciła się na szyję stojącemu obok zawiadowcy stacyi, krzycząc i błagając, aby zatrzymać pociąg aby na minutę. Ale pociąg sunął nieubłaganie, a biedna kobieta padła zemdlona.

Aresztowania ciągle ogromne; próżnia zrobiona wysyłką szybko się zapełnia. Wczoraj aresztowano jadących sankami trzech studentów szkoły głównej. Rydzewski w X cyrkule rozpoczął indagacyę od tego, że po kolei bił każdego po twarzy. Taki rezultat śledztwa ustanowionego przez Komisyę Oświecenia w sprawie Jabłońskiego ucznia!

Wczoraj byłem naocznym świadkiem sceny jeszcze bardziej przerażającej, jeszcze bardziej ubliżającej godności człowieka. Całe położenie rajasa, niewolnika, iloty błysnęło mi w oczy krwawą łuną i napełniło pierś oburzeniem, chwilową wściekłością, bezsilną niestety. Rzecz się tak miała. Kobiety, które jak zwykle w poniedziałek przyszły rano do pałacu Mennicy, zajmowanego przez Korfa, aby uzyskać pozwolenie pójścia bądź do cytadeli bądź na Pragę i wspomożenia tam swoich drogich czemśkolwiek, znalazły bramę zamkniętą i nie mogły, jak dotąd bywało, dostać się na obszerny, suchy dziedzieniec. Ogromny śnieg spadły w nocy, tajał gwałtownie, woda przepełniała rynsztoki, błoto było ogromne, nieustannie przesuwający przechodnie potrącali tę gromadkę kobiet, ale cierpliwość niewieścia wyższą jest nad wszelkie dolegliwości. Za bramą, z sztab żelaznych zrobioną, stało pięciu czy sześciu żołnierzy bez broni, a na zapytywanie i prośby kobiet o otworzenie odpowiadali suchem: nie lza, prikazano. Nareszcie po dziesiątej godzinie nadjeżdża ekwipaż, a z niego wysiada młody oficer, dyżurny. Na jego widok wstąpiła otucha do serc tak długo wyczekujących: gromadka sunęła się ku niemu: „Panie adjutancie, słychać było pojedyncze głosy, nie wpuszczają nas, co to znaczy? ja mam markę (dostaje się najprzód markę, a z tą idzie się do kancelaryi Korfa po bilet dozwalający wpuszczenia do cytadeli), i ja mam markę, i ja mam markę— wołały kobiety i na dowód podnosiły ręce z kartkami do góry — ja już od sześciu tygodni mam obiecane widzenie się, i t. p. Oficer sucho i milcząco przecisnął się przez tłum, a gdy stanął w bramie, krzyknął na sołdatów: Ej, siuda, bijcie po karku, po gębie te . . . i wyrzucił szereg słów najordynarniejszych. Żołnierze stali wyciągnąwszy ręce, ale żadna się nie ruszyła. „Nuże, cztoż wy“ i znowu nikczemny wychowaniec któregoś kadeckiego korpusu wyzionął potok przekleństw moskiewskich, szpikując je niekiedy polskiemi wyrażeniami dla większej zrozumiałości. Kiedy żołnierze na te zachęty i rozkazy nieruszyli się jeszcze, oficer postanowił dać przykład: rzucił się w gromadę, schwycił jednę kobietę za kapelusz, zdarł go z głowy, rzucił w błoto potem drugi, potem na około sypał uderzenia pięścią, zdzierał kapelusze, kaptury, okrycia, słowem był jak bohater, zwycięzca nad słabemi kobietami niestawiającemi oporu. Zwrócił się znowu ku żołnierzom — ci stali jak wprzódy z opuszczonemi rękami, żaden się nie ruszył w sukurs. Oficer dawszy zachętę, zwrócił się ku jakiejś kobiecie z dzieckiem, niemowlęciem u piersi i zaczął ją obsypywać kułakami, bił pięścią w głowę, w twarz a obsuwające się pięści raziły i kobietę i dziecko. Kobieta cofając się wpadła nareszcie w rynsztok i obaliła się w tył, będąca za rynsztokiem kupa śniegu ochroniła ją od uderzenia głową o kamienie; ale oficer jeszcze się niezatrzymał bił i kopał leżącą nieszczęśliwą z dzieckiem na ręku, przywołując ciągle żołnierzy, którzy nareszcie osądzili za stosowne wykonać rozkaz tylokrotnie powtórzony i rzucili się za uciekającemi na wszystkie strony. Na tem się scena zakończyła. Mąż tej stratowanej przez dzikie zwierzę niewiasty nazywa się Jan Gudwiński, jak się później miałem sposobność dowiedzieć.

Nie raz już, gdy zbyt głośne i oczywiste gwałty i łotrostwa zaprzeczyć się nie dały, tłomaczyli je Moskale tem, że trudno wstrzymać rozjątrzonego żołnierza. Powyższa historya jest nowym dowodem fałszywości tego twierdzenia. W ogóle, wszystkie najhaniebniejsze gwałty, wszystkie zgrozą przyjmujące morderstwa i rozboje, wszystkie prawie oburzające ludzkość, i cywilizacyę postępki w obecnej wojnie pochodzą od oficerów i czynowników moskiewskich: żołnierze tylko idą za ich przykładem; jeżeli łupią i kradną, to tylko resztki pozostawione przez oficerów, jak to zdarzyło się przy rabunku pałaców Zamoyskiego i wielu innych; jeżeli zabijają to tylko za przykładem swych *proświeczczonnych baryszow*. Surowa, dzika natura nie jest tak okrutną, jak dzikość małpująca cywilizacyę.

W Nrze 8 „Rozporządzeń itd.“ z dnia 20 lutego znajduje się następujące o śp. Jankowskim wspomnienie:

Dnia 12 lutego o godzinie 10 rano Józef Jankowski, podpułkownik wojska Narodowego, przez Moskali życia pozbawiony, oddał Bogu wielkiego bohaterskiego ducha. — Ziemia polska, straciła w nim, jednego z najzacniejszych swych synów. — Czterdzieści razy potykał się z wrogiem: oto jego wina przed Moskwą, oto jego niepożyta zasługa przed narodem, która uwieczni pamięć jego w wdzięcznych sercach współziomków. Ożywiony czystą i gorącą miłością ludu wiejskiego, posiadał najzupełniejsze jego zaufanie; i temu to zaufaniu zawdzięczał szczególniej możność, stawienia przez czas tak długi oporu przeważnym nieraz siłom wroga. — Bogobojność i czystość obyczajów były znamionującemi go cechami; modlitwą rozpoczynał on i kończył swoje walki. Względem wrogów odznaczał się ludzkością. Mając udział w zwycięztwie Żyżyńskiem, razem z jenerałem Krukiem, wypuścił jeńców moskiewskich. — Szlachetność też, i niepokalany jego charakter, równie jak wytrwałość w walce, ściągnęła na niego szczególną nienawiść Moskwy. Wiadomo powszechnie, że w mieście rozpuszczono wieść, jakoby życie śp. Józefa, miało być zachowanem. Wieść ta, niczem innem nie była, jak przynętą, żeby mniemaną łaskawością przywabić gości do hr. Berga, żeby im znośniejszą uczynić tę atmosferę balową, przesiąkłą krwią polską. — Śp. Józef dysponowany był na śmierć dwukrotnie! Tylko moskiewska nienawiść, zdolna jest do takiej rafinacyi okrucieństwa i oszustwa. — Przyrzekano mu ocalić życie, byleby wydał członków Rządu Narodowego; ale nasz bohater, ani chwili nie wahał się umrzeć, a ostatnie jego słowa były słowami współczucia i zachęty dla współpracowników na niwie ojczystej. — Jeżeli życie jego było wzorem dla żyjących, to śmierć, otoczona aureolą poświęcenia i męczeństwa, tem droższą dla narodu uczyni jego pamięć. Śp. Józef umierał z tym spokojem, z tą rezygnacyą, na jaką zdobyć się może tylko człowiek, który wiernie spełnił swoją powinność aż do końca. Umarł jako prawy człowiek, jako dobry Polak, jako wierny i pobożny chrześcianin. — Cześć wiekuista pamięci bohatera! Cierpienia i zasługi swoje poniósł on przed tron Najwyższego Sędziego, żeby niemi ubłagać miłosierdzie Boże dla uciemiężonego narodu.

Następnie toż samo pismo zawiera potwierdzenia wiadomości podanej przezemnie przed niejakim czasem o rewidowaniu dwóch Sióstr Miłosierdzia w dniu 25 stycznia w dworcu kolei żelaznej w obecności oficerów, czemu *Dziennik Powszechny* nie śmiał zaprzeczyć, ale polecił swemu mniemanemu korespondentowi z Krakowa (sic) podać w wątpliwość fakt zaszły w Warszawie i czyni *Chwili* przymówkę, że podając nazwiska tych dwóch zacnych niewiast, ubliża im. Jak gdyby ubliżał sobie i nieprzyzwoicie zachowywał się ten, którego obnażą, żeby katować.

W dalszym ciągu jest następująca wzmianka:

W liczbie katów moskiewskich słyną obecnie, szczególnie pułkownik Tuchołko i Kołyszkin. Najdzikszy i najzaciętszy jest obecnie Tuchołko, który codzień katuje więźniów, o czem szczegóły, gdzie i kiedy należy, będą podane. Tuchołko, nie tylko że skatowanych więźniów angielskim swym gościom i przyjaciołom nie pokazuje, ale i nie pozwala krewnym widzieć się z niemi. Kołyszkin jest katem artystą: był czas, że na swoje wyprawy wybierał się zakapturzony. Przed ludźmi, których nie może katować, udaje miłosiernego, o czem się łatwowiernych ostrzega.

Nakoniec ogłoszonem jest, że ma wyjść podrobiony rozkaz Rządu Narodowego, aby wojsko broń złożyło.

Berlin 23 lutego.

V Nie mogę pominąć milczeniem energicznego i poważnego objawu opinii protestanckiego duchowieństwa całych Niemiec przeciwko politycznemu, religijnemu, moralnemu stanowisku znanego organu pruskiego *Kreuzzeitung*, objawu spowodowanego odezwą i deklaracyą teologicznego wydziału uniwersytetu kielskiego i tamecznego duchowieństwa. Ogromna większość protestanckich duchownych z wszystkich krajów Związku niemieckiego i prawie wszystkie uniwersyteckie fakultety teologiczne przystąpiły w mniej więcej energicznych oświadczeniach do tej uroczystej demonstracyi, która w gruncie rzeczy przedstawia się jak kościelna klątwa, rzucona na organ publicznego przeniewierstwa i wszeteczeństwa w tem wszystkiem, co ludzie i narody za święte uważają.

Miło jest w czasie takim jak obecny, w czasie napełnionym takim bezmiarem politycznego egoizmu, fałszu i bezwstydu, czytać te objawy opinii duchowieństwa protestanckiego w Niemczech, które przez długie lata, mianowicie w Prusiech, uważane było za powolne i dogodne narzędzie politycznej reakcyi i rządowego absolutyzmu. *Kreuzzeitung* lubiła się przedstawiać jako organ politycznych przekonań tegoż; a ponieważ ze strony duchowieństwa nie słyszano nigdy, albo tylko bardzo rzadko, o zaprzeczeniu tego duchowego pokrewieństwa, owszem, gdy znamienitsi duchowni i kaznodzieje stolicy, profesorowie uniwersytetu, radzcy ministeryum oświecenia i członkowie najwyższej Rady kościelnej, walczyli otwarcie w szeregach reakcyi, dość wspomnieć zmarłych ministra Raumera i profesora Stahla przewodzącego przez długi czas i w Radzie kościelnej i w Izbie panów; nic dziwnego, że *Kreuzzeitung*, stając przedewszystkiem i głównie w obronie feodalnych przywilejów i interesów junkierstwa brandenburskiego, mogła przed opinią publiczną nadawać sobie niepłonny pozór, że walczy zarazem pod znakiem krzyża „z Bogiem za króla i za Oczyznę.“

Program polityczny panującego króla, ogłoszony przy objęciu rejencyi zdarł tę maskę polityczno-religijnej obłudy z stronnictwa krzyżowego. Ale „nowa era“ rozsądnego i rzetelnego rozwoju konstytucyjnego nie długo trwała. Reakcyjna opozycya Izby panów położyła jej koniec. Przyszedł do steru rządu gabinet junkierski czystej krwi. Zasadą polityki jego „przemoc idzie przed prawem,“ osobista wola monarchy przed konstytucyą. *Kreuzzeitung* ujrzała się na drodze prowadzącej do spełnienia najgorętszych swych życzeń. W konflikcie wewnętrznym, w sporze niemiecko-duńskim przedstawiło się w całej jaskrawości stanowisko jej polityczne i religijne. Religia dostarczała dowodów ku obronie najsprośniejszych rad i zasad. Przebrała się miara cierpliwości. Oburzone sumienie publiczne znalazło nareszcie odpowiedni głos i wyraz w odezwach duchowieństwa protestanckiego w Prusiech, w Austryi i wszystkich innych krajach niemieckich.

Oto wyjątek z takiej odezwy, którą wydział protestancko-teologiczny uniwersytetu wiedeńskiego przesłał do duchowieństwa szlezwicko-holsztyńskiego:

„Nie po waszej stronie, mili bracia, leżą ziarna wywrotu i rewolucyi, lecz we wszystkich państwach leżą one po stronie tego stronnictwa, które poczęło z ducha niewoli. Z tem głębszem więc powzięliśmy oburzeniem, że organ pruski tego stronnictwa, *Nowo-pruska Gazeta*, zaczepił was, mili bracia, i spotwarzył. Co więc oddawna było już na czasie, to niechaj się obecnie stanie: wszystka wzgarda i oburzenie, jakie tylko powziąć jest zdolne serce prawego człowieka i serce chrześcianina, mają być wypowiedziane przeciw organowi, który, hańbiąc imię krzyża, miesza z sobą bez przestanku w nieczysty sposób politykę i religię, przemoc wygłasza za prawo, i najdzielniejsze właśnie i najgodniejsze osobistości poniża w prochu. W imię krzyża i w imię Ukrzyżowanego ma być podniesiona uroczysta protestacya przeciwko dziennikowi, który jego znak nosi, i który, jak gdyby chciał Chrystusa uczynić sługą grzechu a imię jego osłoną złości, jak zawsze, tak mianowicie w konstytucyjnej kwestyi pruskiej i w sprawie szlezwicko holsztyńskiej wszelkie zboczenie od jej własnego i jej stronników politycznego programu, wszelkie przekroczenie jej politycznego wyznania wiary, osławia i denuncyjuje jako niechrześciańskie i przeciwchrześciańskie. Nie dajcie się, mili bracia, przywieść do potknięcia się i upadku takowem działaniem. Postępujcie drogą, którą macie wytkniętą. Bądźcie pewni błogosławieństwa i zadowolenia boskiego i przywtórzenia tych wszystkich, którzy żyją w tej wierze, że i za polityczne chęci i uczynki Syn Boży czyni swoich wolnymi z niewolników. Pozostańcie wiernymi i wytrwałymi w sposobie myślenia, który więcej się boi Boga aniżeli ludzi, i który więcej wart aniżeli wszystkich ludzi łaska i wszystkich ludzi chwała, to jest, związek czystego sumienia z Bogiem.“

Chcecież wiedzieć, z jakim umysłem i sercem *Kreuzzeitung* odezwy tego brzmienia przyjmuje? Jako jawno-grzesznica, której sprosności starły wszelki wstyd z czoła. Jest to hańba, że taki organ istnieć może w państwie inteligencyi. Moskwa tylko byłaby właściwem miejscem dla niego. Tu jest on anomalią. Carat tylko i schizma rodzić mogą podobne bękarctwo polityczne i religijne.

Z teatru wojny w Szlezwiku najważniejszą w tych dniach była wiadomość o wkroczeniu wojsk sprzymierzonych do Jutlandyi. Ponieważ wypadek ten zrobił zbyt silne wrażenie w Europie, rozgłoszono, że jenerał Wrangel działał na własną odpowiedzialność. Aby uniknąć złych skutków, kazano wojsku wycofać się z półwyspu. Czy to zaspokoi Anglię i Francyę, dowiemy się w krótkim czasie. W tej chwili obiegają niepokojące wieści, że mocarstwa te porozumiały się z sobą, nie wiadomo tylko, czy aby nanowo i wspólnie podnieść projekt zawieszenia broni, czy aby czynnie dać pomoc Danii. W jednym i drugim razie mocarstwa niemieckie, mianowicie Prusy, nie osięgną celu swych życzeń. Wiele dokażą, jeśli im się powiedzie przeprowadzić unią personalną.

Bundestag śpi. Opozycyą swą przeciw naczelnym mocarstwom płonne tylko obudził nadzieje. Można do niego zastósować tutejsze przysłowie: *Es ginge wohl, aber es geht nicht.* Uznaniem tylko praw Księcia augustenburskiego mógł się podnieść do pewnej moralnej potęgi w Niemczech, bo w tym razie cały naród byłby go poparł. Dziś to może już zapóźno. Konferencye wircburskie krótko trwały i skończyły się na projektach. Hanower nie

---

popisywania się i wyniesienia! W życiu domowem przyjemny, poważany i szanowany od wszystkich co go znali.

Podhorodeński Maryan urodził się z ojca Franciszka w Konstantynowskim powiecie na Wołyniu. Pełen uczucia i rozumu wiódł życie szlachetne i posiadał znaczny wpływ na współobywateli, których szacunek pozyskał. Należał do związku Wołyńskiego, który utworzył jeden z obywateli konstantynowskiego powiatu K. M. bez udziału z emigracyi, bo jeszcze na rok przed przybyciem do kraju Szymona Konarskiego. Konarski trafił już na gotowe; istniejący związek rozszerzył, połączył go z litewskim, także dawniej uorganizowanym i swoją energią, zapałem i mową, którą wszystkich porywał, ożywił i pchnął na drogę przyśpieszonej czynności. Te tak liczne związki w Polsce tłumaczą się położeniem kraju. Tam gdzie istnieje wolność słowa druku i zgromadzenia się, tam nie widzimy objawu związków, tam bowiem jawnie pracować można dla narodu. W kraju zaś takim, jak Polska pod najazdem moskiewskim, w którym aresztują za najmniejszy objaw uczuć i myśli narodowych, w którym rząd nie pozwalał uwalniać i oświecać włościan, zakładać szkół, zabraniał uczyć i mówić po polsku, a narodowość wyniszczał z piekielną zawziętością, w kraju pod jarzmem, bez życia publicznego i wolności, potrzeby kraju i życia publicznego, muszą sobie torować drogi podziemne i związki tajemne stają się koniecznością. Wszystkie nasze związki były taką koniecznością wywołane. Związkowi padli ofiarą swojego poświęcenia, lecz praca ich nie przepadła w narodzie. Związek Konarskiego nie doprowadził także do pożądanych skutków, owszem wywołał liczne prześladowania, straty, twardszy i okrutniejszy ucisk. Smutne to rozwiązanie i smutniejsze następstwa, nie będą jednak w historyi kamieniem potępienia dla Konarskiego i jego towarzyszy, bo miarą sądów historycznych nie zawsze bywa skutek pomyślny i zwycięstwo, lecz wzniosłość idei, czystość sprawy, poświęcenie i umiejętość użytych środków.

Związek Konarskiego trzymał się zasad republikańskich, w zastósowaniu których widział środek do podniesienia niepodległości narodu. Będący w nim ludzie posiadali znaczne majątki, których nie wahali się poświęcić dla tej sprawy. Pracowali oni dla ludu, jego ponieść chcieli do stanowiska obywatelskiego w kraju, i działali w myśli jego uwłaszczenia. Rząd moskiewski tych, którzy już wówczas uwłaszczyć chcieli chłopów, jako zbrodniarzy powysyłał do Syberyi i niepozwalał obywatelom nic dla nich zrobić. Odtąd jednak pogląd na lud, jako na braci, którzy powinni posiadać też same prawa i przywileje co i klasa ukształcona szlachta, stawał się coraz powszechniejszym. Związkowi przyczynili się jeszcze do otrząśnienia z narodu wielu wad staroszlacheckich, ożywili osłabły duch narodu po 1831, wyrwali go z uśpienia i pobudzili w nim na nowo mocne i wielkie dążenia do wolności, szczęścia i niepodległości Polski gdy w tem dążeniu nauczyli niezrażać się żadnemi przeszkodami i trudnościami stawianymi przez nienawistny Polsce najazd. Niewątpliwe więc są zasługi należących do związku Konarskiego, niewątpliwe w nim i zasługi Podhorodeńskiego. Błędy tak w zasadzie jak i w ich stósowaniu nie są tego rodzaju, ażebyśmy ludziom, którzy w tej sprawie padli ofiarą swego poświęcenia mogli odmawiać sympatyi, owszem słuszny i sprawiedliwy sąd sympatye te podnieść tylko zdolny.

Koledzy Podhorodeńskiego związkowi odzywają się o nim, jako o jednym z gorliwych pracowników. Aresztowanie w Litwie S. Konarskiego i Rodziewicza, z których ostatni słabo się bronić umiał w śledczej komisyi, doprowadziło do odkrycia związku i w południowych, ruskich prowincyach Polski. Wówczas i Podhorodeński był aresztowany i osadzony w cytadeli kijowkiej. Tutaj znęcania się więzienne zniósł mężnie i z godnością. Komisya śledcza kijowska była więcej ludzka niż komisya śledcza wileńska. Pod okiem okrutnego Bibikowa, był prezesem kijowskiej komisyi łagodny, ale zręczny, jak lis, Pisarew, dobrze obznajmiony z wadami i przymiotami Polaków. Używał on szpiegów po numerach rozsadzonych, podejścia a czasem i głodu jako środków badania, zawsze jednak był grzeczny, niby ludzki i dla tego może niebezpieczniejszy dla sprawy od innych. Brutalstwem w tej komisyi odznaczał się Afanasiew, który krzyczał i przezywał więźniów i okradał ich. Mięso, krupy, mąka, pieniądze, które dla więźniów obywatele zbierali, obracał na swój pożytek. Jednemu, z przysłanych 20 rs. na drogę do Syberyi, kupił tylko trzy igły, o które prosił; były to zapewno najdroższe igły na świecie. O członkach komisyi Gajwarońskim i Tinepupie, lepsze cokolwiek pozostały wspomnienia. Łagodniejsza od wileńskiej, kijowska używała jednak czasami gwałtownych środków bicia. Szczęśliwy kto umiał wszystko to przenieść nie splamiwszy swego honoru. Intrygi i zręczność komisyi, wielu nawet poczciwych i szanowanych tak oplątały, iż złapano ich w niezaszczytną sieć przyznania kompromitującego innych. Podhorodeński skazany został na konfiskatę majątku i do kopalni nerczyńskich, zkąd po kilku latach wypuszczony na osiedlenie w Syberyi, zamieszkał w Irkucku, gdzie umarł na suchoty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe Książki.

Warszawa. Pomimo wywrotu wszelkich instytucyj, niszczenia wszelkiej pracy materyalnej i umysłowej, jakie się dokonywa pod rządem rosyjskim w prowincyach polskich, praca na niwie naukowej i literackiej nieustaje, jak to widzimy z przygotowanych dzieł do druku. I tak:

Znany z wielu prac ważnych, zasłużony dobrze piśmiennictwu naszemu Leon Rogalski, ukończył w rękopiśmie rys dziejów literatury polskiej od najdawniejszych do obecnych czasów, który wyjdzie nakładem Michała Glücksberga. Będzie to dokładniejsze dzieło, niżeli niedawno wydaua przez tegoż księgarza historya literatury polskiej Bartoszewicza.

— Księgarnia Gustawa Gebethnera i Roberta Wolffa przygotowała staranne i piękne wydanie wszystkich kompozycyj na fortepian Fryderyka Szopena ziomka naszego, w pięciu tomach. Tom pierwszy w sztycharni tychże nakładców wydany pod względem typograficznym nie ustępuje wydaniom drogo za granicą opłacanym.

— K. Wł. Wójcicki przygotował w rękopiśmie drugie wydanie przysłów narodowych, wydanych w r. 1830. Zbiór ten obejmuje dwa wielkie tomy z wyjaśnieniami strony historycznej i zabytków starożytności. Wykończa zbiór *pieśni historycznych* popularnych, dawniej w narodzie naszym śpiewanych, począwszy od najdawniejszej z 1410 r. o bitwie pod Grünwaldem, o której wspominali tylko Błażowski w tłomaczeniu Kromera i Marcin Bielski w kronice swojej i doprowadza do ostatnich czasów. Poprzedza obszerna rozprawa wykazująca istnienie dawniejszych zabytków, z których lub wspomnienie jedyne albo ułamki pozostały. Każdą pieśń poprzedza objaśnienie historyczne.

— Rektor akademii duchownej rzymsko-katolickiej warszawskiej. Celem obsadzenia profesorem katedry teologii moralnej, w akademii duchownej rzymsko-katolickiej warszawskiej, z płacą rs. 900 rocznie, która z powodu wezwania na wyższą posadę JX. prałata Wincentego Orzeszkowskiego będzie wakującą, ogłasza się niniejszem konkurs publiczny, dla chcących się ubiegać o tę katedrę pod następującemi warunkami: 1) Ubiegać się o katedrę wyżej wspomnioną mogą tylko kapłani, posiadający stopień naukowy. 2) Jeśli ubiegający się nie są zbliska znani tutejszej władzy, obowiązani będą złożyć od zwierzchności, pod którą zostają, świadectwo moralnego sprawowania się i poświęcania się naukom teologicznym, jak niemniej dowód, iż w jakim wyższym zakładzie duchownym nauk teologicznych słuchali, lub otrzymali stopień. 3) Mają napisać rozprawę w języku łacińskim, z tematu: „*Disputatur inter theologos quaenam contritio requiratur et sufficiat ad justificationem in Sacramento Poenitentiae? evolvatur tota controversia ista et statuatur, quid pro praxi tenendum in hac gravi materia salutis aeternae.*“ 4) Rozprawa ta winna być złożoną rektorowi akademii na dzień 1 maja 1864 roku, po którymto terminie nadesłane przyjmowanemi nie będą. 5) Rozprawy nie mają być podpisanemi, ale oznaczone dewizą, a w osobnej kopercie zapieczętowanej, obejmującej świadectwa i kwalifikacye, ma być wyrażonem, kto jest autorem rozprawy, dewizą oznaczonej. 6) Autor rozprawy, która uznaną będzie za najlepszą, jeśli nie jest znanym, obowiązany będzie poddać się egzaminowi dla przekonania, że on sam jest autorem rozprawy i obronić ją potrafi. 7) Oprócz tego ma złożyć próbę swego wykładu na pierwszej publicznej prelekcyi, w obec rektora i rady akademickiej. 8) W ten sposób wykwalifikowany i następnie zanominowany przez właściwą władzę, nie wprzód do obowiązków przypuszczonym będzie, aż po wykonaniu *profesionis fidei*, wedle formy od Piusa IV podanej i złoży przysięgę na wierność tronowi, jeśli takowej jeszcze nie wykonał.

W Warszawie dnia 10/22 grudnia 1863 r.

Ks. *Kossakowski*. — Sekr. akad. *Sierociński*.

miał w nich udziału, i stał się przyczyną, że narady pozostały bez rezultatu. Mówią tu o bliskiem zwołaniu sejmu. Przewidywałem takową możebność, bo pożyczka stała się nieuniknioną, a do nowych wyborów nie było czasu. Jest to jednak dopiero pogłoska, bo p. Bismark, jak inna pogłoska niesie, dostał podobno pieniędzy od Rothschilda, dając w zastaw... co? nikt nie wie, bo to tajemnica stanu.

Paryż 21 lutego.

A. Wkroczenie wojsk sprzymierzonych państw niemieckich do Jutlandyi poruszyło tu umysły błogiem marzeniem wiecznego pokoju kołysane, zatrwożyło giełdę i dało powód do rozmaitych pogłosek. Nie wszystkie z nich się sprawdzą: i tak o złożeniu korony przez królowę Wiktoryę, o nagłem odmłodnieniu ministrów angielskich, i przerzuceniu się ich w politykę nieco godniejszą wielkiego państwa, aż do ostatniéj chwili powątpiewać można. Nie zdaje się także dokładną wieść o przerwanem milczeniu gabinetu tutejszego, i o wygotowaniu noty do Berlina domagającéj się objaśnień co do dalszych zamiarów p. Bismarka. Być może, iż do posła francuskiego barona Talleyranda wyszły ztąd polecenia ustnego wybadania wielkich zamiarów przedsiębierczego ministra, lecz od piśmiennych przedstawień wstrzymuje się gabinet cesarski, byłyby one za wczesne skryte myśli pruskie wychylające się nieco ze mgły ciemnéj, którą znowu by się w nią obwinęły. Nie należy powtarzać błędu przeszłorocznego. Gdy w styczniu wybuchło powstanie zbrojne w Królestwie Polskiem, p. Bismark uchwycił jak najskwapliwéj tę sposobność, do połączenia Prus z Rosyą, nietylko wojskową konwencyą, ale traktatem formalnym, który się ukrył i dotąd ukrywa pod osłoną téj konwencyi. Umowa wojskowa jawną była, domyślano się politycznéj, lecz nie czekając nimby wykrytą została, pierwszéj użyto za powód do przesłania do Berlina uwag i przedstawień. Ci, którzy życzyli sobie dzielnego wystąpienia Francyi w sprawie polskiéj, spodziewali się, że Prusy odmówią tłómaczenia, i zdradzą swoje tajemne sprzymierzenie się z Rosyą. Tymczasem na naleganie Anglii gabinet berliński cofnął się, wyparł się zawartych umów, a raczéj wszelkiéj im doniosłości politycznej zaprzeczył, a tak w ukryciu zostawić potrafił, owe zamysły, które się światłości dziennéj strzegą, dopóki nie wejdą w wykonanie. Dziś w Szlezwiku są już czyny, będą już wkrótce dowody, a gdy takowe się nagromadzą, nadejdzie dla cesarskiego gabinetu pora zastósowania do nich, dalszego postępowania.

Odrzucenie powtórnego wyboru p. Bravay kandydata rządowego przez ciało prawodawcze, nie małe sprawiło wrażenie. Stronnictwo liberalne i opozycya uważa je jako znakomite zwycięstwo, rząd nie przyznając się do porażki, gdyż publicznie nie wystąpił w obronie swego kandydata, nie mile widzi ducha niepodległości przebijającego się w większości. Komisya wyznaczona do sprawdzenia wyboru, niespodziewanie oświadczyła się była za unieważnieniem. Minister stanu stawiwszy się w komisyi starał się wstrzymać i zmienić jéj wniosek. Kilku członków komisyi skłoniło się do potwierdzenia wyboru, pod warunkiem, aby w sprawozdaniu umieszczoną była nagana niektórych nieprawnych praktyk wyborczych. Gdy sprawozdawca ją pominął, komisya nowego wyznaczyła, nowy raport ułożonym został z wnioskiem odrzucenia wyboru. Wniosek ten Izba przyjęła; cząstka większości połączyła się z opozycyą przy głosowaniu, 60 członków rządowych wstrzymało się od niego. Nigdy jeszcze nie nastąpiło tak liczne i wyraźne odłączenie się Izby od rządu. Mniemać jednak można, że stronnictwo nie przychylne cesarstwu zbyt wielkie znaczenie przywiązuje do tego przypadkowego tryumfu. Izba wyłamuje się wprawdzie z karności dotąd zachowywanéj, lecz mniéj ona dba o okazanie, że jest liberalną, jak że nie jest ślepo uległą. Uczucie wstydu obudziło się w niéj, w tem wszystkiem co moralności politycznéj dotyczy, i w tem odpowiada ona usposobieniu ludu, który się od rządu nie tyle rozszerzenia swobód, jak poszanowania dla prawideł moralnych domaga. Kandydatura p. Bravay była jednym z ciężkich grzechów przeszłego ministra spraw wewnętrznych. Ten kandydat przeszłością swoją bynajmniéj podobno nie zasługiwał na osiągnienie zaszczytu reprezentanta krajowego, a środki jakich do uzyskania tego zaszczytu użył, nie mogły ujść uwagi i nagany Izby, która powtórnem okazaniem względem niego surowości, chciała wynagrodzić pobłażanie, z jakiem niektóre inne wybory potwierdziła.

Okólnik o kandydaturach wyrobniczych, obudził troskliwość tych, którzy silnie śledzą wszelkich objawów ludowych. Między rządowemi i dworskiemi osobami nawykłemi do podglądania wyobrażeń i wszelkich kroków księcia Napoleona, znalazły się takie, które zwróciły Cesarza uwagę, iż okólnik ów podpisali ci wszyscy z klasy wyrobniczéj, których książę jako delegatów wyznaczył był na ostatnią wystawę londyńską, będąc prezesem komisyi.

Opóźnione przybycie deputacyi meksykańskiej z wyborem przez głosowanie powszechne dokonanym zmieniło program przyszłego cesarza. Przybędzie on do Brukselli, Londynu i Paryża niejako elekt lecz jako kandydat. Uroczyste więc przyjęcie jakie tu miał przygotowane cofnionem zostało.

Posiedzenia literackie na korzyść rannych Polaków, coraz większe budzą zajęcie w publiczności a niechęć w przeciwnikach sprawy polskiej; wznowiły się więc starania, aby im przeszkodzić! Minister Oświecenia p. Duruy ściąga na siebie zarzuty innych Ministrów, i te tak ostremi się stały, iż ujrzał się on zmuszonym w liście do Cesarza zanieść zażalenie i wezwać jego poparcia. Nie wątpmy, że je znalazł, że Cesarz Napoleon raz udzieliwszy zezwolenia na pomoc niesioną rannym w obronie sprawy, którą nazwał drogą Francyi, nie cofnie go. Mówcy występujący na tych posiedzeniach zamykają się ściśle w obrębie zakreślonym, nie dozwalają sobie żadnej wzmianki wyraźnej o sprawie, i o politycznej kwestyi, ale przyznać należy, że publiczność chciwie poszukuje wszelkich do niej zastósowań, sama częstokroć je tworzy, i z najgorętszym zapałem przyjmuje. Na drugiem posiedzeniu, gdy p. Laboulaye o pieśniach gminnych Słowiańskich rzecz czynił, wspomniał on, o owem ludowem twierdzeniu polskiem, które się już prawie nowem przysłowiem stało: „że Bóg za wysoko a Francya za daleko“ na to wzniosły się ze wszystkich stron sali okrzyki — *Nie nie — nie jest za daleko!* — Na wczorajszem posiedzeniu znajdował się książę Napoleon, głośnemi wiwatami i oklaskami powitany i na ulicy i przy wejściu do sali. P. Henryk Martin znakomity historyk wystąpił z odczytem o dziewicy Orleańskiej, aczkolwiek znane są jego zasady demokratyczne i republikanckie, zastósował się on do przyjętych prawideł, nie przekroczył żadnem słowem umiarkowania i przyzwoitości, ależ opowiadanie o cudownej oswobodzicielce narodu, ileż sposobności nasuwało do zwrócenia myśli, ku uciśnionym i jęczącym pod rosyjską przemocą. Gdy historyk przytoczył słowa Joanny d'Arc, „że czas na naradę przeszedł, czas na działanie nadszedł.“ Kilka minut trwające oklaski wybuchły. — Kilka jeszcze innych zastósowań podnoszących publiczności uczucie, zrobiło wrażeniei objawiło się oznakami najgorętszemi.

Żałować przychodzi, że w odczycie p. Deschanel o powiastkach gminnych, nie zawsze wyobrażenia religijne i moralne poszanowanie znajdowały, i że mowca poszukiwał oklasków odwołując się nietylko do szlachetnej ale i do naganney strony usposobienia znacznej części swoich słuchaczy. Korzyść materyalna z każdego posiedzenia na 3,000 franków jest obrachowana.

Kraków 25 lutego. JCMość postanowieniem z 19go lutego b. m. nadał przełożonemu powiatu Chodorowskiego (w obw. brzeżańskim) Franciszkowi Balzerowi w uznaniu jego zasług i dowiedzionej lojalności, złoty krzyż zasługi z koroną.

Postanowieniem z tegoż samego dnia nadał Cesarz JMć opróżnioną w okręgu rządowym lwowskim posadę komisarza obwodowego przełożonemu powiatu Józefowi Hordyńskiemu.

Minister skarbu zamianował sekretarza krajowej dyrekcyi skarbowej w Krakowie Alojzego Vordereggera radzcą skarbowym i dyrektorem skarbowej obwodowej dyrekcyi w Nowym Sączu.

Wiedeń 24 lutego. *Presse* podaje o misyi jenerała-adjutanta króla pruskiego i naczelnika kr. pr. wojennego gabinetu, jener. porucznika Manteuffla następujące szczegóły: Jenerał Manteuffel przybył 22go wieczorem do Wiednia, niedługo po telegramie donoszącym o jego podróży, miał dziś dłuższą rozmowę z hr. Rechbergiem, a jutro przedstawi się JCMości. Przybycie jego ma, jak się zdaje, cel dwojaki. Najpierw ma zapewne jenerał polecenie udzielenia tutejszemu gabinetowi ustnych objaśnień o wypadkach swych najświeższych misyj do różnych niemieckich dworów, a pod tym względem przyjazd jego do Wiednia uważają tu za dowód wielkiej wagi, którą przykładają w Berlinie do postępowania z Austryą ręka w rękę i do zachowywania we wszystkich z rządem cesarskim stosunków najszczerszej otwartości. Powtóre baron Manteuffel już z swego urzędowego stanowiska, jako militarny doradzca króla Wilhelma, jest najwłaściwszą osobą do neutralizowania skrupułów, jakie obudziły tu najświeższe postanowienia naczelnego wodza armii szlezwicko-holsztyńskiej.

Dowiadujemy się prócz tego, że jen. Manteuffel przywiózł własnoręczny list króla Wilhelma do Cesarza JMci. Trudności, jakie tu zachodziły przeciw wkroczeniu do Jutlandyi, mają być raczej dyplomatycznej aniżeli militarnej natury, a toczące się obecnie między Wiedniem i Berlinem układy mają, jak się zdaje, głównie na celu upowodowanie wkroczenia do Jutlandyi w ten sposób, że kroki na polu walki przedsięwzięte i nadal zachować mają dotychczasowy charakter wojny zlokalizowanej. Jeżeli względem wkroczenia do Jutlandyi zachodziła kiedy ważniejsza różnica zdań, to była ona przeważnie dyplomatycznej natury; albowiem, kiedy połączony austryacko-pruski korpus, który poza Hadersleben udał się na północ, wynosi 30,000 ludzi, to przecież ze względów militarnych jest niepodobnem, aby zamierzano tylko obserwowanie 5000 w Jutlandyi stojących Duńczyków. Posunięcie naprzód tak znacznego korpusu niezawodnie już w samym początku miało na celu obsadzenie Jutlandyi; a co do tego trudno, aby między właściwemi militarnemi kołami w Wiedniu i Berlinie zachodziła jaka istotna różnica. W obec takich okoliczności nie można wątpić o pomyślnym skutku misyi jen. Manteuffla do Wiednia.

Dania.

Times z dnia 20 b. m. z powodu przekroczenia przez wojsko pruskie granicy Jutlandyi, następne czyni uwagi:

Kiedy Izba nie ma wewnętrznych przedmiotów do rozbierania, nic dziwnego, że uwagę swą zwraca na sprawy zagraniczne. Dla tego p. Newdegate zapytał wczoraj, jak rząd postąpić zamyśla w możebnym razie najścia Jutlandyi. Lord Palmerston odpowiedział, że nie może z góry stanowić coby rząd w podobnym razie uczynił. Byłoby to szczytem nierozwagi ze strony wojujących mocarstw posuwać dalej swe najście. Przypuszcza on, że kiedy wkroczyli w obręb półwyspu w głośno objawionym celu zatrzymania Szlezwiku jako materyalnéj rękojmi; wstrzymają się od wtargnięcia w czysto-duńskie prowincye, których posiadanie nie może przyczynić się do wyrugowania Duńczyków z pozycyj na wyspie Alsen. Jakiekolwiek jest postępowanie obu mocarstw, rząd angielski mniema, że nie mogą do tego stopnia obrażać moralnego uczucia Europy, aby wprowadzali armie swe na terytoryum, które bynamniéj nie stoi w związku z kwestyą toczącą się pomiędzy niemi i królem duńskim. Lord Palmerston słusznie zauważył, że akt podobny byłby obciążeniem niesprawiedliwości najścia Szlezwiku.

Najście Jutlandyi było jednak podejrzliwie rozbierane w Niemczech. Żądania stronnictwa patryotycznego wzmogły się wraz z łatwością zdobyczy, a teraz zamierzają podbój całego pół wyspu, a gdyby flota niemiecka była rzeczywistością, prawdopodobne najście rozciągnęłoby się do wysp duńskich. Mniemają, że Dania przez opór w ustąpieniu owéj materyalnéj rękojmi i rozlew krwi niemieckiéj w własnéj obronie, nadała tytuł swym nieprzyjaciołom do traktowania jéj jako podbitego kraju i że zależeć będzie od ich łaski zostawienie Duńczykom jakiejbądź części ich lądowego terytoryum. Gdyby rząd austryacki nie był dał oznaków chęci oparcia się krzykom Niemiec, mniemaćbyśmy mogli, że poduszczenia prasy niemieckiéj przerodzą się w żądania kuszące do najwyższego stopnia męstwo i dobrą wiarę rządów. Mniejsze państwa przyklasnęłyby zapewne wszystkiemu, coby schlebiało ich ulubionéj polityce rozbioru Danii, cieszyłyby się one również z najścia, któreby kierujące mocarstwo doprowadziło do gwałtownych czynów, jakkolwiek zrodziłoby to kolizye pomiędzy temi mocarstwami i resztą Europy; lecz trudno się dopatrzeć jaki cel mają ci ultra-germani w najściu Jutlandyi. Przypuścić musimy, że jest to albo środek wojskowy, albo zamiar stałego podboju. Ostatni nie zdaje się prawdopodobnym i nie wymaga rozbioru. Pozostaje więc tylko zastanowić się nad tem, czy głoszony cel obu mocarstw: opuszczenie Szlezwiku przez Duńczyków jako wstęp do załatwienia kwestyi, czy to przez rozbiór królestwa lub unią osobistą, ma być osiągnięty przez najście Jutlandyi. Nie ma wątpliwości, że tak nie jest. Naprzód sprzymierzeni osłabiliby armię swą potrzebną do ataku na Dyppel, wysłaliby wielką część ludzi do prowincyi trzy razy tak wielkiéj jak Szlezwik, nietylko zwiększyliby arenę swego działania, lecz rozszerzyliby linię komunikacyj do dalszéj i bardziéj nieprzyjacielskiéj prowincyi. W téj porze roku mianowicie trudno pojąć jak dowódzca rozumny mógłby przerzucać część sił swoich bardziéj na północ, niż punkt do którego już doszedł. Lecz są również polityczne względy niemniéj od militarnych ważne. Sympatye obcych państw, które oddawna były po stronie Danii, przybrałyby kształty czynne, gdyby najechane zostały czysto-duńskie prowincye. W ostatniéj wojnie wkroczenie części sił jen. Wrangla do Jutlandyi wciągnęło Szwecyą w spór. Rząd pruski został zawiadomionym z Sztokolmu, że zagrażając całości i bytowi Danii, zagraża zarazem bezpieczeństwu innych skandynawskich królestw. Stósownie do tego rząd szwedzki wysłał dla poparcia swego przedstawienia siłę do wysp fińskich, aby być gotowym w razie potrzeby do dania pomocy Danii i wątpić nie można, że gdyby Prusacy się nie byli cofnęli, siła ta puściłaby się przez Belt do wyspy Alsen, aby działać z swemi sprzymierzonymi. Demonstracya ta nie ograniczyła się na Szwecyi. W. książę Konstanty otrzymał rozkaz podpłynąć z flotą swą pod brzegi Danii i poprzeć Danię w sposób, jaki mu się wyda najlepszym. Surowe te środki doprowadziły rząd pruski do zastanowienia i wojska odwołane zostały z Jutlandyi, nie wprzód jednak aż doznały porażki od Duńczyków. Pamięć tego wypadku powinna mieć odstraszający skutek w obecnym czasie, gdyż wszelkie działanie Szwecyi lub Rosyi znalazłoby moralne poparcie Francyi i Anglii. Pomimo tego jednak wojsko pruskie jak słychać, weszło do Jutlandyi. Mieli oni przekroczyć granicę wczoraj zrana i dopuścić się nowéj zniewagi opinii powszechnej w Europie.

Szwecya i Norwegia.

Ze Sztokolmu piszą pod dniem 16 lutego do *Nordd. allg. Ztg* co następuje:

W stowarzyszeniu wojskowem noszącem nazwę „Przyjaciół umiejętności wojennej“, na którego zebraniach bywa król obecnym, kapitan Keyser miał w przeszłym tygodniu wykład o pozycyi Dannewirke, którą przed niedawnym czasem oglądał. Odmalował on położenie topograficzne, rozkład dawnych okopów i nowe warownie. Aby bronić przodu tego obronnego stanowiska długiego na $1\frac{1}{4}$ mili, potrzeba było 38,000 ludzi, a na tyle ich było. Mowca nie dotykał wcale strony politycznej. Ale po nim sam król głos zabrał i mówił przeszło godzinę, a lubo chciał się również neutralnie zachować, wszelako dał do poznania, że on albo inny jaki młody dowódzca nie byłby tak prędko ustąpił. Dnia 4go lutego otrzymał jeszcze król telegram z Dannewirke, donoszący, że wojsko jest pełne zapału wojennego i wszystko idzie dobrze. Duńczycy byli w sile 42,000 ludzi, rozłożeni następnie: w Friedrichstadt 5,000, pod Misunde 3,000, w Reideby 2,000, w środku było zgromadzonych 32,000. Przeciw sobie mieli 70,000 Prusaków i Austryaków. Dowódzcy duńscy, byli to ludzie starzy, a niejedno z ich rozporządzeń sprzeciwiało się prawidłom sztuki wojskowej i wymaganiom przezorności. Po wyjściu króla jenerał Hatzelius wykładał dalej działania armii duńskiej.

Hr. Hamilton nie został powołany przez króla do Sztokolmu; wyprosił on sobie urlop i za takowym przybył do Sztokolmu w dniu 15 b. m. Korespondent *Gazety Handlowej* utrzymuje, że poseł duński w Sztokolmie hr. Scheel-Plessen (nie należy go mieszać z amtmanem szlezwickim. *Red. Chw.*) nie wiele robi; a przeciwnie poseł szwedzki w Londynie hr. Jan Wachtmeister bardzo jest czynny. Bar. Rosenberg poseł pruski walczył wszędzie z wpływami duńskiemi i zwracał uwagę ku temu, że Szwecya, pod żadnym pozorem nie ma powodu do nieprzyjaźni z Niemcami; owszem zachodzi między obu narodami wiele punktów zbliżających je umysłowo i materyalnie. Poseł francuzki p. Fournier jest najprzebieglejszym ze wszystkich dyplomatów, niezmiernego używający wpływu i tak wszędzie skutecznie działa, jakby oddawna na tej posadzie przebywał. Wyraża on się w ten sposób:

Cesarz wiele przykłada wagi do przyjaźni z Szwecyą i Norwegią; ceni on związki historyczne, które wiążą Szwecyę z Francyą; żywi on wielką przyjaźń dla domu panującego, spowinowaconego z domem napoleońskim i wspomnieniami z nim połączonego. Nie tajną jest Cesarzowi ważna rola, jaka z samej natury przeznaczona jest Szwecyi w przyszłych zatargach Wschodu z Zachodem. Ale Szwecya i Norwegia nie mogą same jedne spełnić swojego zadania: zbyt są one słabe, potrzeba sprzymierzyć z niemi nierozłącznie Danią, a połączone, będą się nawzajem wspierać; rozdzielone osłabiają się. Cesarz sprzyja skandynawizmowi, w nim mogą Cesarz i Francya pokładać zaufanie; Skandynawia może być poważanym i imponującym sprzymierzeńcem Francyi. Szwecya i Norwegia same jedne byłyby, jak to mówi traktat listopadowy, krajami pod opieką Anglii i Francyi zostającemi. Szwecya musi się starać zjednoczyć się z Danią i gotową być uczynić to każdej chwili. Właśnie teraz stosunki są tego rodzaju, że należy się Szwecyi uzbroić na każdy przypadek. Nie należy gonić za zjednoczeniem, dostanie się ono w udziale temu, co będzie umiał wytrwać. Nie należy się narzucać Danii, lecz czekać, aż okoliczności zmuszą ją zwrócić się ku Szwecyi i rzucić się w jej objęcia, iżby istotna Skandynawia powstać mogła.

Czy Cesarz Napoleon istotnie tak myśli — trudno wiedzieć, lecz poseł tak się mniej więcej wyrażał w sferach rządowych.

Mówią, że oznajmiono oficerom, iż mogą się podawać o urlopy i uwolnienia, co uważają za oznakę pokojową.

Rosya.

W *Ruskim Inwalidzie* (N. 32) znajdujemy artykuł pod tytułem: *Rok 1863 dla armii rosyjskiej*. Wypowiada w nim autor zdanie swoje o stanie armii moskiewskiej i znaczenie jej dla państwa, z powodu ogłoszenia sprawowania ministeryum wojny za r. 1863. Rozpoczyna opisaniem zapału, jaki całą Rosyę ogarnął po wojnie krymskiej do przeprowadzenia pokojowych reform i chociaż ilość wojska znacznie zredukowaną została a poboru nie było przez całe sześć lat, wielom jednak zdawało się jeszcze takowe jej zmniejszenie zbyt mało znaczącem. Lecz gdy niespodzianie wybuchło powstanie polskie, głos opinii narodu moskiewskiego począł się troszczyć o to, czy dosyć rząd wojska posiada, czy nie potrzeba zgromadzić *opołczenija*. Rząd potrafił jednak, nie używając tego środka, dostatecznie — według ogłoszonego publiczności poglądu autora — wzmocnić swe siły wojskowe, by nie tylko wewnętrznym ale i zewnętrznym nieprzyjaciołom zagrozić. Gdy obce mocarstwa czynią *przyjazne* propozycye a organizacya powstańcza wzmacnia się — Rosya odpowiada na to zgromadzeniem rezerwy, a gdy noty przybyły do Petersburga — formacyą nowych batalionów i adresami do cara. Bandy powstańcze rozproszono zupełnie a gdy nadeszły ostatnie depesze zbiorowe, zrzucające na Rosyę odpowiedzialność za możliwe naruszenie pokoju europejskiego, myśmy je przyjęli — woła autor — dwakroć liczniejszą armią niż w początku roku i gotowem rozporządzeniem nowego poboru po 10 z 1000. W takich warunkach mogliśmy spokojnie przyjąć odpowiedzialność, którą nam grożono. Któż nie pomni zapału, jaki całą Rosyę ogarnął, gdy odczytała odpowiedź rządu swojego. Trudno zaiste połączyć więcej godności i siły. Tę rzeczywistą siłę poczuwała w niej i Europa. Uznając się za zwyciężoną w dyplomatycznej kampanii, widocznie ustępowała ona tylko przed rozwojem sił naszych, zetknięcie się z któremi było już zbyt ryzykownem. Rok 1863 wyjaśnił znaczenie naszych sił wojennych. Wypadki dowiodły, że dla Rosyi jeszcze za wcześnie uważać swą armią za ciężar zbyt przykry; przeciwnie *głównem zadaniem rządu powinno być urządzenie znacznej siły wojennej*... z najmniejszem, jeżli to być może, obciążeniem skarbu. Nie przeczę — powiada wreszcie autor — jeślibyśmy mieli armię dla ekspedycyj do Meksyku, wszyscybyśmy powinni żądać jak najbardziej zmniejszenia jej, ale my potrzebujemy jej wyłącznie dla swej obrony, dla ochrony całości, praw i honoru swego.“

W zakończeniu cieszy się nie tylko liczbą, ale i wyśmienitym stanem armii. Dawniejsza niechęć ludu do najemnej służby znikać poczęła z powodu ulepszenia materyalnego bytu żołnierza, wprowadzenia lepszej administracyi w zarząd wojskowy i ochronienie osobistości żołnierza od samowoli naczelnika przez zaprowadzenie porządnego systemu karnego i zniesienie kary cielesnej. Osobna komisya pracuje nad uregulowaniem poboru, naprzód po $4\frac{1}{2}$ potem po 4 a nareszcie stale po 3 od 1000, co zaiste lepsze jest niż wzięcie od razu 55 od 1000, jak się to zdarzyło w czasie ostatniej wojny. Zmieniając dawne rezerwy na wojska *polowe*, tworząc osobne *załogi* fortec i *stałe kadry rezerwy* dał rząd możebność prędszego w razie potrzeby zwiększania i zmniejszania sił wojennych; przeistoczywszy zaś korpusa kadetów na gimnazya i szkoły wojskowe podniósł je znacznie i zmniejszył wydatki, których wymagały. Nareszcie zmniejszenie obowięzujących lat służby tak dla wojska regularnego jak i dla kozaków znakomicie się przyczyniło się do uchylenia tego, co było najprzykszejszem w służbie wojennej.

Wszystko to, co tu autor powiada jest bardzo piękne i budujące a przejmujące szacunkiem dla armii moskiewskiej, szkoda, że w obec całorocznego przeszło trwania powstania w najniekorzystniejszych materyalnych warunkach, przy całem wytężeniu srogości i barbarzyństwa ze srony obrońców praw swoich do cudzego dobra, fakta jakoś niezupełnie zdanie jego potwierdzają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lutego. W sprawie p. Ksawerego Masłowskiego, jako odpowiedzialnego Redaktora *Chwili* o przestępstwo z § 305 k. k. (pochwalanie czynności ustawami krajowemi za karygodne uznanych) oskarżonego, c. k. Sąd krajowy po odbytej w dniu dzisiejszym rozprawie ostatecznej, wydał wyrok treści następującej: P. Ksawery Masłowski winnym jest przestępstwa z § 305 k. k. przez umieszczenie w nrze 4 *Chwili* z r. b. pod rubryką „Przegląd polityczny“ artykułu o powstaniu polskiem, i skazanym zostaje w myśl tegoż §fu na 1 miesiąc aresztu. Nadto orzeka Sąd potrącenie z kaucyi dziennika *Chwila* kwoty 60 złr. w. a., zakaz dalszego rozpowszechnienia nru 4 *Chwili* i zniszczenie skonfiskowanych egzemplarzy tegoż numeru. Natomiast uznanym został p. Masłowski za niewinnego przestępstwa z § 305 k. k. przez umieszczenie w tymże numerze *Chwili* rozkazu dziennego z dnia 11 grudnia 1863 r. przez Rząd Narodowy wydanego. Przeciw wyrokowi powyższemu zastrzegł sobie p. Masłowski możność zgłoszenia rekursu. Obszerniejsze sprawozdanie podamy jutro.

— W nowo przybudowanéj, bo w jesieni wykończonéj części domu sądowego obok Ś. Piotra umieszczono część politycznych więźniów w izbach dolnych, które jeszcze dotąd nie były zamieszkałe. Już jedno okno opatrzone zostało koszem, a zapewne będą i inne opatrzone niemi. Izby te same przez się wilgotne, pozbawione zostaną słońca przez zawieszenie koszów w oknach; nie podobna przeto, aby pomieszczenie to więźniów nie wywarło szkodliwego wpływu na ich zdrowie.

— Dziś aresztowano wszystkich obecnych, których patrol zastał w sklepie p. Zawadzkiego.

— W d. 18 b. m. umarła w Kolbuszowy w dobrach syna swego p. Amelia z hr. Dębińskich Rucka, jedna z najstarszych osób w kraju, przeżyła bowiem lat 102.

— Poseł Zyblikiewicz zaraz po zamknięciu Rady państwa wyjechał z Wiednia do Niemiec dla bliższego obeznania się ze sądownictwem różnych krajów niemieckich, a osobliwie nadreńskich. Obecnie bawi w Heidelbergu.

— Pod koniec zamknięcia kadencyi Rady państwa obywatele obwodu Brzeżańskiego przysłali kołu polskiemu a w szczególności pp. Grocholskiemu i Zyblikiewiczowi adres pochwalny za ich czynności w Izbie.

— *Gazeta Narodowa* donosi o aresztowaniu we Lwowie na ulicy dwóch porządnych kobiet przez ajenta policyjnego, zaprowadzeniu ich do aresztu i jak najściślejszem zrewidowaniu ich przez dwie wezwane do tego kobiety w odzieży więziennéj. Gazeta rzeczona mówi, że ajent nie miał upoważnienia do aresztowania tych pań i spodziewa się, że będzie surowo ukarany.

— D. 20go b. m. wywieziono ze Lwowa 15tu powstańców; z tych 12 dla internowania ich w Ołomuńcu, a 3ch poddanych tureckich dla wywiezienia ich za granicę.

— Dnia 24go lutego stała temperatura — powietrza ciągle nad zerem, najniższa była 1°,0 najwyższa 5°,9, wysokość barometru o godzinie 2éj popołudniu 329,‴01, o godzinie 10téj wieczór 329,‴20, o 6téj rano 25go 329,‴44, wiatr przeważnie wschodni bardzo słaby, cały dzień pochmurny, w nocy z 24go na 25ty deszcz; rano 25 o godzinie 6téj stan ciepła 2°,4 R.

— Jutro w piątek dnia 26go lutego, S. Wiktoryna i Ś. Wiktoryi.

Ostatnie Wiadomości.

Hadersleben 23 lutego wieczór. Forpoczty duńskie stojące naprzeciw gwardyi pruskiej w Gudsoe, mają wciąż drobne z nią starcia. Załoga twierdzy Fridericia wynosi 6000 ludzi, a w tej liczbie wielu Szlezwiczan.

Weimar 24 lutego. *Weimarsche Ztg* twierdzi, że podania *Neue Würzb. Ztg* względem wniosków postawionych na konferencyi ministeryalnej w Würzburgu, tudzież względem opozycyi jaka się tam zjawiła, są zupełnie mylne. Przedmioty wzięte pod obrady były szczegółowo rozbierane i załatwione zostały w zupełnej zgodności. Altenburg nie był reprezentowany na konferencyi.

Londyn 24 lutego. Według doniesień z Nowego Jorku z d. 13 bm., znaczny korpus unionistów wylądował w Jacksonville. Łódź działowa angielska „Petzel“ przybyła do Charlestown. Dahlgreen odrzucił pozwolenie porozumienia się z konsulem angielskim. Do kongresu wniesiono ustawę poborową, podług której niewolnicy obowiązani są do służby wojskowej, a właściciele ich mają być wynagrodzeni.

Podróżni przywieźli wiadomość o znacznem zwycięztwie odniesionem w tych dniach przez Topora pod Opatowem nad czterema rotami i oddziałem konnicy moskiewskiej. Nie umiano nam jednak dokładnie oznaczyć dnia tej bitwy.

Donoszą nam z Płockiego, że dowódzca oddziału 5go podpułkownik Juliusz de la Croix, w celu zapobieżenia nadużyciom moskiewskim i spędzenia wojsk rosyjskich ściśle obsadzających granicę, rozkazał wystąpić małemu oddziałowi, który zebrawszy się w 50 ludzi pod okiem Moskali, uderzył 20go lutego na dwa pograniczne kordony i wyparł nieprzyjaciela ubiwszy mu 9 ludzi a raniwszy kilkunastu, gdy z polskiej strony poległo dwóch a trzech było rannych. W tem spotkaniu odznaczył się, jak nam piszą, porucznik J. Sz.

Dziennik Powszechny donosi o znacznem, jak się zdaje starciu w Lubelskiem, które nastąpiło pod Wólką Rachowską 7go t. m. *Dziennik Powszechny* mówi o dość licznej „bandzie“, która broniła się w zabudowaniach folwarcznych, zabito jej jednak tylko 2 ludzi, raniono ośmiu, a trzech znalazło zgon w płomieniach.

Dziennik Powszechny wymienia następujące osoby wyrokami sądów wojennych stracone za udział w powstaniu. O niektórych z nich była już wzmianka, o żadnym zaś niema dokładniejszych szczegółów, a nawet nie wszędzie jest data. Ofiarami temi byli: Dnia 29 stycznia Romuald Olszański w Kijowie, który w d. 26 kwietnia r. z. poprowadził z sobą do Romanówki oddział powstańców; Andrzéj Wawrzyniec Stefański-Jezierski, stracony został na szubienicy w miasteczku Ozórkowie (zdaje się, że 10go lutego) Ignacy Fingierski i Stanisław Żygmajłowski, poddani pruscy, obwinieni o zepsucie kolei żelaznéj i telegrafu pod Włocławkiem, straceni zostali w tem ostatniem mieście na szubienicy w d. 19 b. m.; Jan Prymus Przybyłowicz powieszony został w Częstochowie (dzień nie wymieniony); Jan Krasuski żołnierz straży wewnętrznéj, za udział w powstaniu, rozstrzelany w Suwałkach 15go lutego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Wiedeń 25 ludego wieczór. *General Correspondenz* zaprzecza, aby Rząd zamierzał zaprowadzić w Galicyi stan oblężenia, lecz uważa tylko konieczność większej surowości. Wczoraj książe Grammont oświadczył, iż Francya przystępuje do konferencyi. Rosya przyrzekła już dawniej chęć przyjęcia takowej. Związek niemiecki zostanie zawezwany do udziału w konferencyi notą mocarstw. Doniesienia z Kopenhagi z wczoraj wieczora nic nie wiedzą o konferencyi. Podstawą konferencyi ma być niezmienność składu monarchii duńskiej. Działania wojenne będą dalej prowadzone.

Wiedeń 25 lutego. *Wiener Abendpost* pisze: Francya okazała się zgodną z propozycyą angielską zebrania konferencyi europejskiej dla uporządkowania kwestyi holsztyńsko-szlezwickiej. Są powody dozwalające przypuszczać, że i Rosya przystanie. Odpowiedź duńska jeszcze się ociąga. Związek niemiecki będzie musiał postanowić w tym względzie w jak najprędszym o ile można czasie.

Franfurt 25 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Związku niemieckiego głosowano nad wnioskami wydziału ze względu na traktat londyński. Wnioski Ner 1 i 2 (Traktat nie obowiązuje Związku, i nie może być przezeń wykonywany) odrzucone zostały w myśl propozycyi austryacko-pruskiej. Wnioski 3ci i 4ty (nieprzyjęcie listów wierzytelnych posła duńskiego Dirking-Holmfeld, i przyśpieszenie przedstawienia wydziału co do kwestyi następstwa w księstwach), uchwalone zostały większością jednego głosu. Austrya i Prusy postawiły wnioski co do dalszego udziału swojego w egzekucyi związkowej w Holsztynie (w której stanowiły początkowo rezerwę dla korpusu saskohanowerskiego. *Red. Chw.*), tudzież względem ustalenia stosunków komendy. Głosowanie nad temi wnioskami naznaczone na dzień 3 marca. Saksonia i Wirtembergia wniosły, aby zwołać zgromadzenie stanów holsztyńskich.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 25 Lutego.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	107	106
„ nowe obrącz „ „ „	112	111
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94½	93½
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	398	394
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	169	167
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	179½	177½
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	84½	83½
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	118½	117½
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 72	5 62
„ holenderski ważny . . „	5 71	5 61
Napoleondor . . . . „	9 57	9 42
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 80	9 65
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73⅓—	72½—
„ „ „ stare „ „	77 —	76⅓—
„ Obligacye indem. „ „	73⅓—	72 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	196⅓	194½

Wiedeń 25 Lutego. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	70
5% Pożyczka narodowa	79	55
Akcye banku narodowego wied.	773	—
„ banku kredytowego . .	177	—
Losy 5% z r. 1860	91	75
Srebro	118	—
Londyn 10 funt szterl.	118	—
Dukat pojedynczy	5	70

Wiedeń 24 Lutego.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	66 90	66 70
5% Pożyczka narodowa	79 40	79 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 50	71 30
5% Oblig. indf. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	85 90	85 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	139 50	138 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 40	91 30
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	128 25	127 75
„ tryestskie na 4½% . . .	110 —	— —
„ żeglugi par. na Dunaju .	87 —	— —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ Księcia Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	772 —	770 —
„ zakładu kredytowego . .	179 10	179 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	431 —	429 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1757	1756
„ „ rządowéj.	195 —	194 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	132 —	131 —
„ „ Pardubickiéj . . .	125 75	125 25
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiej . . .	195 50	194 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	101 25	101 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	101 40	101 10
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	90 —	89 75
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 10	119 —
Paryż 100 franków . . .	7	47 10	47 —

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . .	5 73	5 72
„ „ obrączkowe . .	5 73	5 72
Złoto al marco.	—	5 69
Napoleondory	9 58	9 56
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory.	9 85	9 80
Suwereny angielskie.	12 10	12 5
Imperyały rosyjskie	9 85	9 80
Srebro	119 25	118 75
„ kupony	119 25	118 75
Talary związkowe	1 79	1 78
Pruskie bilety bankowe	1 79½	1 79

Lwów 22 Lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 70½	5 64½
„ austryacki	5 72½	5 68
Półimperyał rosyjski	9 95	9 80
Rubel rosyjski	1 87	1 84
Talar pruski	1 81	1 79
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 50	72 75
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 34	76 34
Obligi indemn. bez kuponu . .	71 95	71 28
Pożyczka narodowa bez kuponu	79 65	78 50
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 75	195 —

Warszawa 24 Lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	82 90	82 40
„ kupon . . . . „	—	1 60
Listy zastawne III okresu . rubli	13 99⅔	13 93⅔
„ kupon	—	— 10⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	82 50	—

Wrocław 24 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	84½	83⅞
Polskie bilety bankowe	85⅔	85⅙
„ Listy zastawne	80	79½
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 23 Lutego.		
Renta 3%	66	55

Londyn 23 Lutego.	
Konsole	90¼

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 20 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6·40 wieczór.

DYREKCYA GŁÓWNA
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
W KROLESTWIE POLSKIÉM.

N. 12,789] Na skutek żądań przez Komissyę Rządową Przychodów i Skarbu, już też przez rozmaite prywatne osoby wniesionych

o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce zniszczonych lub zatraconych bądź skradzionych im Listów zastawnych i kuponów, wymienionych tu w dołączającym się wykazie,*) pod datą niniejszego obwieszczenia urzędownie poświadczonym, stronnic liczbowanych prócz karty tytułowéj 16 zawierającym,

po udowodnieniu przez każdego z poszkodowanych środkami przez prawo wskazanemi, iż był rzeczywiście ostatnim posiadaczem Listów zastawnych i kuponów w wyżej powołanym wykazie umieszczonych, i że Listy, oraz kupony przezeń poszukiwane temi właśnie numerami, jakie wymienił oznaczone były, Dyrekcya Główna w wykonaniu Art. 124 i następnych, prawa z dnia 1go (13) Czerwca 1825 roku § 213, i następnych prawa z dnia 2 (14) Marca 1826 roku, i Art. 48 prawa zdnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r., wzywa niniejszem każdego posiadającego którykolwiek z Listów Zastawnych lub kuponów wyżej powołanym wykazem objętych, aby się z takowym zgłosił

do Dyrekcyi głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego,

w ciągu roku jednego, licząc od daty na niniejszem obwieszczeniu wymienionéj;

te bowiem z rzeczonych listów i kuponów, z któremiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za niemające żadnej wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Jeżeli zaś posiadacz zakwestyonowanego Listu Zastawnego lub kuponu, zgłosi się z nim do Dyrekcyi Głównej, i poszukującemu właśności tego Listu lub kuponu zaprzeczy, to Dyrekcya Główna okazany List lub kupon zatrzyma — okazicielowi wyda świadectwo zatrzymania, i o tem poszkodowanego zawiadomi przez Woźnego Sądowego.

W ciągu sześciu miesięcy od daty takiego zawiadomienia żądający wydania duplikatu,

winien złożyć Dyrekcyi Głównéj dowód wydanego pozwu do Sądu Cywilnego, i opłaconego wpisu lub skargi do Sądu karnego,

a wyrok stanowczy i ostateczny lub prawomocny złożyć Dyrekcyi Głównej w lat trzy po tem zawiadomieniu, jeśli sprawa wytoczoną została na drodze Cywilnej, a w lat pięć jeżeli poszła na drogę Karną. Sprawy cywilne tego rodzaju będą sądzone z rejestru terminów skróconych, a wpis przez powoda opłacony, może być przez pozwanego podniesionym. Po upływie powyżej oznaczonych terminów, jeżeli wzmiankowane dowody nie będą złożone, spór uważać się będzie za niebyły, a Dyrekcya Główna przywróci obieg zakwestyonowanym Listom lub Kuponom.

Warszawa d.10 (22) Października 1863.

p. o. Prezesa, Radca Kollegialny,
Trzetrzewiński.

Pisarz, Assesor Kollegialny,
Brzozowski.

(3443-2-9)

☞ *) Odnośnie do powyższego ogłoszenia dołącza się do dzisiejszego Numeru:

„Wykaz listów zastawnych i kuponów Towarzystwa Kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiém,“

tak przez Komissyę rządową przychodów i skarbu, jako też przez osoby prywatne zakwestyonowanych.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*